ROK XII KWIECIEŃ 1938 NR. 4

GŁOS KAPŁAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY
SPRAWOM DUCHOWIEŃSTWA KATOLICKIEGO

Wychodzi pod redakcją Ks. D-ra Eugeniusza Szienka.

O pogłębianiu łaski powołania w życiu kapłana.

(na tle egzegezy 1 Tym. 4, 6-16).

Jesteśmy w okresie świętego postu. Mamy przez umartwienie ciała odnowić ducha naszego. Wzywa nas do tego gorąco św. Paweł Apostoł: „Proszę was tedy, Bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście wydawali ciała wasze na ofiarę żywą, świętą, przyjemną Bogu, na duchowną służbę waszą. A nie bądźcie podobni temu światu, ale przemieniajcie się odnową umysłu waszego, abyście doświadczali, jaka jest wola Boża dobra i przyjemna i doskonała“ (Rz. 12, 1. 2).

Jak cała przyroda i ciało nasze w tej porze roku odnawiają się, odradzają i odświeżają, budząc się niejako z głębokiego snu i odrętwienia, by z większą energią rozpocząć nowy okres życia, tak duch nasz przez umartwienie zmysłów postem i przez skupienie umysłu w rozmyślaniu, ma się odnowić, odświeżyć, aby, otrząsnąwszy się z oziębłości i słabości przyrodzonej, pod świeżym tchnieniem obfitszej łaski Bożej mógł z nowym zapałem i większą gorliwością kroczyć po drodze doskonałości, wcielając w życie ideał kapłański, polegający na najwierniejszym odbiciu w sobie wizerunku Jezusa Chrystusa.

Nic zaś tak skutecznie nie przyczynia się do odnowienia i odświeżenia ducha naszego kapłańskiego, jak częsta refleksja nad istotą i celem naszego powołania oraz nad niezwykłymi drogami łaski i Opatrzności Bożej, jakimi doszliśmy do kapłaństwa. W ten sposób pogłębimy w sobie samo powołanie kapłańskie, lepiej oceniać będziemy jego nieskończoną wartość jako szczególnego

daru nadprzyrodzonego oraz zachęcać się do należytego sprostania płynącym z niego i przyjętym przez nas szczytnym obowiązkom, choćby to wymagało od nas ofiary z życia dla chwały Bożej, dla nawrócenia niewiernych i dla zbudowania wiernych. I my bowiem, jak mistrz nasz Jezus Chrystus, postawieni jesteśmy na upadek i powstanie wielu (Łk. 2, 34).

W tym celu może najlepiej będzie zastanowić się krótko nad słowami napomnienia, jakie św. Paweł skierował do swego ucznia Tymoteusza: „Nie zaniedbuj łaski, która jest w tobie, która dana ci została przez proroctwo, z kładzeniem rąk kapłańskich. O tym rozmyślaj, tego się trzymaj, aby postęp twój wszystkim był widoczny“ (1 Tym. 4, 14. 15).

Przed tym już powiedział mu, czego potrzeba, aby był dobrym sługą Chrystusa (w. 6), mianowicie musi być stale karmiony „słowami wiary i nauki dobrej“, której się oddał, gdyż wtedy będzie również dobrze karmił wiernych, pieczy swojej powierzonych, słowem Bożym i prawdziwą nauką wiary. Słowo bowiem Boże i prawdziwa nauka wiary objawionej jest stałym pokarmem duchowym dla duszy, jak chleb jest pokarmem, potrzebnym dla ciała. Chrystus Pan powiedział: „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych“ (Mt. 4, 4). A w tej wierze dobrze ugruntowanym był Tymoteusz dzięki nauce, jaką zdobył i jakiej stale się oddawał, pogłębiając ją. A więc oprócz wiary samej potrzebna jest nauka, która tę wiarę pogłębia i ożywia. „To przedkładając braciom, dobrym będziesz sługą Chrystusa Jezusa, wychowanym w słowach wiary i nauki dobrej, do której doszedłeś“. Ale oprócz pogłębiania nauki wiary, potrzebne jest także stałe ćwiczenie się w prawdziwej pobożności, aby nie tylko rozum był poddany prawdzie Bożej i jej poznaniem był nasycony, lecz także i wola aby była nastawiona na wierne służenie Bogu, na całkowite oddanie się Bogu, poświęcenie i zużycie wszystkich sił dla sprawy Bożej.

„A ćwicz się w pobożności“ (w. 7). Napomina więc Apostoł, że jest rzeczą niezbędną, aby, kto innych naucza wiary i nakłania do pobożności, sam w sobie tę wiarę stale przez naukę pogłębiał i w pobożności przez różne ćwiczenia duchowne się utwierdzał na wzór tych, co dla zdobycia nagrody i odniesienia zwycięstwa w zawodach, odbywają stale treningi czyli ćwiczenia próbne, aby to, co innym zaleca, sam przed tym praktykował, stawiając siebie

jako przykład i wzór do naśladowania w wierze i pobożności. Jeżeli bowiem kapłan naucza wiary, której sam nie posiada żywej w głębi serca, oraz nakłania do pobożności, której sam nie praktykuje, czymże jest, jeśli nie „miedzią brzęczącą i cymbałem brzmiącym?“ (1 Kor. 13, 1). Jeżeli ćwiczenia cielesne tak starannie przez zawodników są odbywane, chociaż małą i krótkotrwałą korzyść przynoszą, to „pobożność do wszystkiego jest pożyteczna, bo ma obietnicę żywota tego, który teraz jest, i przyszłego“ (w. 8). We wszystkich sprawach i okolicznościach życiowych, we wszystkich kłopotach i powodzeniach, w chwilach smutnych i radosnych, pobożność jest jakby duchową przyprawą, uszlachetniającą i podnoszącą ducha, chroniącą od zbytniego pogrążenia się w smutkach i radościach ziemskich, łagodzącą smutek i miarkującą zbytnią uciechę. Przynosi ona pociechę skuteczną stroskanemu sercu i udręczonej duszy w cierpieniu i niepowodzeniu, a skierowuje myśli i uczucia do Boga, przypominając marność dóbr doczesnych, w chwilach zadowolenia i pomyślności. Wprowadza pokój niebiański do duszy i ufność dziecięcą w Opatrzność Bożą, bo „miłującym Boga“, a więc tym, którzy z całym oddaniem sprawie Bożej służą „wszystko obraca się ku dobremu“ (Rz. 8, 28).

Już więc w tym życiu pobożność wiele prawdziwych i trwałych korzyści przynosi. Ale przede wszystkim jest ona pożyteczna dla wieczności, bo zapewnia nam szczęście nadprzyrodzone i zbawienie wieczne. W sposób uroczysty to stwierdza Apostoł, mówiąc: „Wierna to mowa i wszelkiego uznania godna“ (w. 9). To co było powiedziane o pobożności, jest całkowicie godne wiary, a ponieważ także sprawia wielką pociechę, więc któż się na to najchętniej nie zgodzi? Potwierdza to zresztą samo doświadczenie życiowe. „Bo dlatego tylko pracujemy i zelżywość znosimy, że nadzieję pokładamy w Bogu żywym, który jest Zbawcą wszystkich ludzi, przede wszystkim wiernych“ (w. 10). Dlatego więc znosimy trudy i zniewagi, że ufamy Bogu żywemu, który może dotrzymać obietnic danych, bo jest wszechmocny, jest dawcą życia doczesnego i wiecznego, gdyż wszystkim daje dostateczne środki do zbawienia, bo wszystkich chce zbawić. Nikomu tych środków nie odmawia, a więc kto się potępia, sam sobie to winien przypisać, bo nie chciał z łaską Bożą współdziałać.

Mając taką ufność i nadzieję w Bogu, apostołowie i następcy ich kapłani nie szczędzą trudów, nie lękają się cierpień, zniewag i prześladowań, grożących nieraz śmiercią, gdy chodzi o ich własne zbawienie, a także o zbawienie innych. A mają się do tego zbawienia przyczyniać kierowaniem i nauczaniem wiernych. „To przykazuj i nauczaj" (w. 11).

Aby jednak ten urząd duszpasterski godnie piastować i obowiązki, z niego płynące, należycie spełnić, kapłan sam musi posiadać i zachować właściwą godność i powagę, aby sobie zjednać szacunek i posłuch u wiernych. A więc, choć jest młody jeszcze wiekiem, kapłan tak się ma zachować i tak postępować zawsze, tak ma wszelkie obowiązki kapłańskie spełniać, aby każdy wierny, i młody i stary, i mężczyzna i kobieta, i bogaty i ubogi, i uczony i prostaczek, mógł, przejęty czcią i miłością, w całej prawdzie tytułować go ojcem, nie krępując się w rękę go całować i przed nim klękać w konfesjonale oraz najgłębsze tajniki swej duszy przed nim z całym zaufaniem otwierać. Aby zaś to osiągnąć, musi się stać pod każdym względem wzorem dla wiernych i przykładem im przyświecać. „Żaden młodością twoją niech nie gardzi, ale bądź przykładem wiernych w mowie, w obcowaniu, w miłości, w wierze, w czystości" (w. 12). A więc w mowie musi być zawsze roztropny i poważny, starając się mówić wszystko tak, aby było ku zbudowaniu słuchających. W czynnościach swoich zewnętrznych, w obcowaniu z ludźmi, w załatwianiu z nimi różnych, nawet najdrażliwszych spraw, musi być pełny miłości i wyrozumiałości, bezinteresowności i ofiarności, aby wierni czuli, że kapłan nie tylko nimi nie gardzi, lecz szanuje ich godność osobistą, że w pracy swej nie szuka tylko własnej korzyści lub pochwały ludzkiej, ludzkiego uznania, lecz chodzi mu o ich zbawienie jako o rzecz najważniejszą, o ich uświęcenie, o prowadzenie ich po drodze doskonałości i świętości, aby ludzie czuli, że to jest najgorętszym pragnieniem jego serca i jedynym zadaniem jego całego życia. Niech wierni to czują, że miłość i życzliwość, jaką ich darzy, pochodzi z wiary nadprzyrodzonej, którą wszystkie jego sprawy i czynności życiowe są przeniknięte. A przede wszystkim musi kapłan jaśnieć czystością, aby nic zmysłowego nie mieszało się do pobudek w jego działalności kapłańskiej, aby z jednakową postawą uczuciową traktował mło-

dych i starych, mężczyzn i niewiasty, widząc w nich tylko dusze, krwią Chrystusową odkupione, które ma do zbawienia doprowadzić.

„Pilnuj czytania, napominania i nauki“ (w. 13). Św. Paweł, podawszy swemu uczniowi wskazówki osobistego życia kapłańskiego, zalecające w pierwszym rzędzie pogłębianie nauki religijnej i ćwiczenie się w pobożności, aby był wzorem i przykładem życia dla wiernych, daje mu teraz zlecenia, dotyczące obowiązków, związanych z urzędem duszpasterskim względem wiernych. Przede wszystkim więc ma nie tylko sam zgłębiać Pismo Święte, będące źródłem wiary objawionej, lecz także czuwać, aby ono było czytane i wykładane należycie wiernym na zgromadzeniach liturgicznych, aby wierni, czerpiąc znajomość swej wiary i pogłębiając ją z bezpośredniego źródła, mogli tę wiarę swoją uczynić rozumną, aby nie pozwalali się wprowadzać w błąd różnym uwodzicielom, powołującym się fałszywie na Pismo Święte. Jeżeli to napomnienie św. Paweł uważał za stosowne dać św. Tymoteuszowi, który od młodości swojej oddawał się czytaniu i rozmyślaniu ksiąg świętych i tyle korzystał z bezpośredniego obcowania osobistego z Apostołem, to jakże bardziej potrzebnym jest to zalecenie wszystkim biskupom i kapłanom, których tu przedstawicielem jest Tymoteusz!

To czytanie zaś i wyjaśnianie Pisma Świętego ma głównie na celu pożytek duchowny wiernych i dlatego Paweł dodaje, aby uczeń jego spełniał przy tej okazji obowiązek pasterski napominania i nauczania. Ma on napominać wiernych skutecznie, aby unikali złych ludzi i fałszywych nauczycieli, aby wiernie w życiu stosowali zasady nauki Chrystusowej; ma pocieszać strapionych i umacniać słabych na duchu, ma zachęcać wszystkich, a zwłaszcza pobożniejszych, aby śmiało kroczyli po drodze doskonałości i dążyli nawet do szczytów świętości, sam ich po tej drodze prowadząc i roztaczając nad nimi szczególniejszą opiekę. A to wszystko znajdą sami również w czytaniu duchownym ksiąg pobożnych, a zwłaszcza Pisma Świętego, bo „wszelkie pismo od Boga natchnione jest pożyteczne ku nauczaniu, ku strofowaniu, ku naprawieniu, ku ćwiczeniu w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, ku wszelkiej sprawie dobrej wyćwiczony“ (2 Tym. 3, 16).

Aby zaś tym usilniej starał się Tymoteusz o gorliwe wypełnianie swych obowiązków kapłańskich, Apostoł przypomina mu pobudkę skuteczną. „Nie zaniedbuj łaski, która jest w tobie, która dana ci została przez proroctwo, z kładzeniem rąk kapłańskich" (w. 14).

Łaska, o której tu jest mowa, jest to dar nadprzyrodzony, darmo dany, udzielony dla dobra innych, a więc do dobrego sprawowania powierzonego urzędu kapłańskiego dla pożytku wiernych. Nie może więc być zaniedbywany, niewykorzystywany, lecz trzeba go stale i pilnie używać, trzeba się usilnie starać, aby okazał się skutecznym i owocnym w pracy kapłańskiej. Jest to bowiem szczególna zdolność, stała pomoc, od Boga dana, do pożytecznego działania w tej dziedzinie, połączona ze wzmożeniem łaski uświęcającej, gdyż ta jest również bardzo potrzebna do dobrego i świętego spełniania świętych czynności urzędu kapłańskiego. Mają one bowiem na celu uświęcenie innych. A więc jest to prawdziwy sakrament. Daru tego nie można trzymać w ukryciu, jak to uczynił ów zły sługa ewangeliczny, który zakopał swój talent w ziemi i został za to potępiony, ale trzeba go stale używać, aby obfite przyniósł owoce, które jako zasługi będą policzone na żywot wieczny.

Dar ten udzielony jest „przez proroctwo", t. j. z woli i natchnienia Ducha Świętego, który i przez znaki zewnętrzne, t. j. przez przymioty naturalne, i przez wolę władzy kościelnej oraz przez wewnętrzny głos duszy wskazuje, że daru tego udzieli temu, kto jest do tego powołany. „Z kładzeniem rąk kapłańskich". A więc dar ten kapłaństwa udzielany jest wewnętrznie przez Ducha Świętego z towarzyszeniem znaku zewnętrznego, mianowicie włożenia rąk, bo jest sakramentem, dającym nie tylko godność, charakter i władzę, ale także łaskę uświęcającą.

Włożenie rąk kapłańskich oznacza, żeśmy zostali poświęceni na służbę i oddani całkowicie na ofiarę Bogu. Tak bowiem dawniej kapłani wkładali ręce na rzecz lub zwierzę, które Bogu miały być poświęcone i złożone w ofierze (Wyjś. 29, 10, 15. 19). Oznaczało to, że ofiara wychodzi z pod władzy człowieka, a przechodzi na całkowitą i wyłączną własność Boga. W podobny sposób dawniej Rzymianie uwalniali swoich niewolników, zrzekając się prawa własności nad nimi, wypuszczając ich z pod swojej władzy i przywracając im całkowitą wolność. W ten sposób Izraelici

kładli ręce na Lewitów, poświęcając ich i ofiarując na służbę Bogu (Licz. 8, 10). Mamy więc pamiętać, że jako kapłani zostaliśmy poświęceni Bogu i oddani wyłącznie Jemu tylko na służbę, abyśmy już nie o swoje interesa dbali, nie o sobie samych myśleli, ale wszystkie swoje siły i zdolności, i całe życie oddali na posługiwanie świętym sprawom, na sprawowanie tajemnic Bożych ku zbawieniu dusz.

Włożenie rąk kapłańskich oznacza także, że Duch Święty w chwili udzielenia nam sakramentu kapłaństwa w szczególny sposób na nas zstąpił i wziął nas niejako w swoje posiadanie, aby nami rządził, kierował i posługiwał się jako swymi narzędziami dla uświęcania innych, dając nam moc i siłę do zwyciężania wszelkich przeciwności. „O tym rozmyślaj" (w. 15). Aby tego daru nie zaniedbać, trzeba o nim często rozmyślać, o jego wartości nadprzyrodzonej, o szczytności powołania do kapłaństwa przez Boga, o tym, jak to powołanie w nas się obudziło i rozwijało w młodości, w jaki sposób Bóg nas drogą tego powołania prowadził, rozmyślać trzeba często o wielkości tej chwili, w której godność kapłańską otrzymaliśmy, o obowiązkach, jakie wtedy na siebie przyjęliśmy, a jak teraz tę godność piastujemy i przyjęte na siebie obowiązki spełniamy? „W tym bądź". Całe nasze usiłowanie musi iść w tym kierunku, tym powinniśmy być stale i całkowicie przejęci, tym niejako żyć, temu się zupełnie poświęcić i oddać wszystkie swoje siły i zdolności, zdrowie i życie nawet w razie potrzeby, to powinno być jedyną pobudką naszych działań, jedynym celem naszego życia. „Aby postęp twój był wszystkim jawny". Im częściej o naszej godności kapłańskiej będziemy rozmyślać, im więcej przemyśliwać będziemy nad tym, jakby obowiązki kapłańskie najowocniej spełniać, tym bardziej będziemy sami postępować w świętości i tym łatwiej zyskiwać wpływ i powagę należytą u wiernych i tym skuteczniejsza będzie nasza praca wśród nich. To się stanie tak jawnym dla wszystkich, że nawet wrogowie nasi będą musieli to uznać i z tym się liczyć.

„Pilnuj samego siebie i nauki, trwaj w tym" (w. 16). Bądź więc sam wzorem dla wiernych pod każdym względem w życiu swoim i skutecznie ich nauczaj. Jeżeli w tych dwóch rzeczach wytrwasz, zapewnisz sobie i innym zbawienie. „Bo to czyniąc, i samego siebie zbawisz i tych, którzy cię słuchają". Jeżeli komu powierzona jest piecza nad innymi, ten, gdy zaniedba swój obo-

wiązek, nie tylko innych narazi na zgubę, ale i sam siebie zbawić nie będzie mógł. Dlatego też w pracy nad zbawieniem innych pilnie uważać należy, by zbytnio się nie rozpraszać i nie dać się całkowicie pochłaniać zewnętrznym czynnościom, nawet na korzyść innych, z zaniedbaniem własnej duszy. Owszem, na pierwszym miejscu trzeba zawsze stawiać zbawienie i uświęcenie własnej duszy, a więc spełniać te obowiązki i ćwiczenia pobożne, które są konieczne do utrzymania na wysokim poziomie naszego osobistego życia duchownego. A wtedy spełnianie obowiązków, związanych z urzędem kapłańskim dla dobra innych, nie tylko nie będzie przeszkodą w osobistym naszym postępowaniu duchowym, lecz stanie się jednym ze środków do uświęcenia naszego i do zdobywania zasług na żywot wieczny.

Ks. Fr. Roslaniec
Prof. U. J. P.

Bunt przeciwko Bogu.

Bunt przeciwko Bogu, który dziś znajduje swój wyraz w ruchu bezbożniczym i zorganizowanej propagandzie bezbożnictwa jest nowy w swej formie, aczkolwiek treść jest starą, gdyż nie było epoki dziejowej, w której by nie występował z większym lub mniejszym nasileniem. Zawsze byli bezbożnicy t. z. ludzie, którzy utraciwszy swą wiarę niechętnie patrzyli na wierzących i szczęśliwszych od siebie, bo widok tych ostatnich był dla niewierzących ciągłym wyrzutem, lecz liczba bezbożników stosunkowo była niewielką a ich ataki na wiarę załamywały się na jednomyślnej postawie wierzącej Europy. Dziś jest to ruch zorganizowany, rozporządzający nowoczesnymi środkami i metodami propagandy, obejmujący wszystkie części ziemi i wszystkie kraje. Jego celem wytępienie wiary, szczególnie chrześcijańskiej z serc mas, wpojenie przekonania, że religia jest złudzeniem, oszustwem, przeszkodą postępu i odbudowy społecznej. Szkoła, prawodawstwo, rządy mają być organami wykonawczymi tych zamierzeń. Tam, gdzie władza jest już w ręku bezbożników, przystępuje się do dzieła z całą brutalnością człowieka-zwierzęcia, w przeciwnym razie propaganda jest zakonspirowana, ale może więcej niebezpieczna,

bo wróg jest nieuchwytny, aczkolwiek skutki jego działania są widoczne i namacalne.

Wobec tego ruchu bezbożniczego, wierząca Europa staje jak najmniej uzbrojona do walki i odparcia ataków. Religijne i apologetyczne uświadomienie mas ludowych nietylko wiejskich lecz i miejskich, łącznie z inteligencją jest niedostateczne, bo przyznać trzeba, że niewielki tylko procent wykazuje należytą znajomość podstaw wiary, którą uzyskali drogą rozważania i studium, większość nie ma czasu ani odpowiedniego przygotowania do takich studiów i gdy chodzi o podstawy wiary i ich umotywowanie zdają się na innych, na otoczenie, radę dobrych ludzi i t. d., a sami problemami religijnymi nie zajmują się uważając, że wiara jest i być powinna, że jej brak jest złym, pewni, że nigdy jej nie utracą. W normalnych warunkach takie nastawienie może wystarcza, z chwilą jednak, gdy ataki na wiarę coraz silniej występują, poparte rzekomo naukowymi dowodami, rozpoczyna się i u nich proces wahania jakże niebezpieczny i tworzący podatny grunt do sugestii antyreligijnej. Wszak dzieci głęboko wierzących, zacnych rodziców, gdy przechodzą w inne otoczenie, znajdują pracę w ośrodkach przemysłowych czy to krajowych czy zagranicznych, gdzie ze wszystkich stron narażone są na pokusy przeciwko wierze i moralności, aż nazbyt często wracają do domu jako ateiści i komuniści. Prawda ta zresztą widoczną jest, gdy chodzi o całe narody; gdzie bowiem religia była tylko strzeżoną jako tradycja i praktyki religijne podyktowane były tradycją, a brakowało zainteresowania i pogłębienia prawd religijnych, tam wystarczył lekki powiew niewiary, by wstrząsnąć całą budową religijną, zwłaszcza wśród młodego pokolenia.

Optymistycznemu tedy złudzeniu podlegają ci, co sądzą, że „nasz lud“ jest inny, że żadna siła nie podważy jego wiary i że praca w stowarzyszeniach, w Caritas wystarczy, że przecież ciągle budujemy nowe kościoły, klasztory, przytułki i t. d.; zapominamy jednakże, że to jest praca i budowa dla wroga, jeśli równocześnie nie stworzymy odpowiedniej podpory i zabezpieczenia dla naszych budowli w postaci literatury i prasy, która by codzień karmiła masy treścią religijną, broniła prawd wiary, przepoiła myślą religijną w rozumnym ujęciu duszę ludu.

Mógłby ktoś postawić zarzut, że przecież szerokie masy ludu nie mogą uprawiać studiów apologetycznych, zwłaszcza, że do

takich studiów potrzebne są wstępne wiadomości i przygotowanie. Obiekcja ta nie jest słuszna, bo nam nie chodzi o apologetykę w właściwym znaczeniu, z jej metodą naukową, jeno o większe wyszkolenie religijne z zabarwieniem apologetycznym. Przecież i wrogowie nie pracują metodą naukową, gdy idą między masy a swe postępy i to największe zawdzięczają pismom i wykładom, które wprawdzie piękne są i fascynujące w swej formie, ale w istocie jak najmniej naukowe.

Instytuty Wyższej Kultury Religijnej — to powiedziałbym wyczucie ducha czasu i bardzo zręczny chwyt przeciwko duchowi niewiary, a jak wielką jego potrzebę odczuwało społeczeństwo, świadczy ogromny napływ słuchaczów w wszystkich diecezjach. Ale instytut obejmuje pewną tylko sferę społeczeństwa, przygotowuje inteligentnych obrońców wiary, pisarzów i literatów katolickich, miejskich szkolnych lub salonowych apologetów; nie jest więc wszystkim, lecz cząstką pracy w zakresie uświadomienia apologetycznego. Chodzi o to, by tak w ośrodkach miejskich jak i wiejskich, zwłaszcza robotniczych, mnożyły się analogiczne instytuty, dostosowane do umysłowego poziomu słuchaczów, by poprostu każde kazanie, każdy odczyt miały zacięcie apologetyczne, tym więcej, że nie ma prawdy wiary, której by dzisiejszy ateizm nie zaczepiał i nie podważał.

Chociaż dowody rozumowe na istnienie Boga są jasne, to jednak zaprzeczenie Go jako ostatecznej przyczyny psychologicznie jest możliwe. Czy stałe, szczere, pełne zaprzeczenie Boga może istnieć w normalnie rozwiniętym rozumie, to pozostaje kwestią, natomiast faktem jest że jako przejściowe nastawienie i stanowisko daje się często spostrzec u ludzi. I nie jest tak trudną rzeczą znaleźć pozorne motywy odstępstwa od Boga, wysnuwać fałszywe wnioski i budować na fałszywych supozycjach. W głębi popędów ludzkich i wewnętrznych przewrotności spoczywają demoniczne siły, które pobudzają do zrzucenia z siebie idei Boga i władztwa Bożego, zwłaszcza, że wiele wygodniej i niekrępowanie się żyje, gdy się nie wierzy w Boga i wieczność. Bo trzeba przyznać, że u wielu przyczyna zaprzeczenia Boga leży nie tyle w myśleniu i rozumie ile w woli, która nie chce podporządkować się dyscyplinie duchowej i cielesnej, łączącej się nierozerwalnie z uznaniem i ideą Boga.

Głównym źródłem ateizmu jest — jak stwierdza Marechal w swym Dictionaire des athées — przewrotność woli, a słynny konwertyta Joergensen, autor doskonałej biografii o św. Franciszku, w swych wyznaniach oświadcza wyraźnie, że niewiara jego pochodziła stąd, iż chciał zrzucić z siebie jarzmo, krępujące jego samowolę.

I tak jest nie tylko w życiu prywatnym, osobistym, ale i publicznym. Marksyści, materialiści czy epikurejczycy muszą nienawidzieć Boga, bo nie mogą zbudować swego królestwa, jak długo tkwi wiara w sercach ludu i oparte o nią urządzenia państwowe. Religia przeszkadza ich celom, na każdym kroku odczuwają nieprzyjemnie kontrolę moralności, płynącej z wiary, każdy gwałt popełniony względem prawa natury czy pozytywnego prawa Bożego odzywa się głębokim echem w społeczeństwie wierzącym i wywołuje niepożądaną reakcję.

Bezbożnicy operują ukutymi szablonowymi frazesami, jakoby religia była opium dla ludu i środkiem ogłupiania mas ludowych. W rzeczywistości sami w to nie wierzą, boć trudno przypuszczać, by byli zupełnie ślepymi wobec faktów, że właśnie religia jest tym czynnikiem, który podtrzymuje godność człowieka, że historycznie była i dziś jest światłem narodów, że wychowuje wielkie charaktery ludzi sumiennych, bezinteresownych i ofiarnych. I jeśli żąda pokory wobec Boga, to równocześnie daje swobodę postawy wobec wszelkich potęg doczesnych, a jej wyznawcy najmniej są dysponowani, by stać się bezwolnymi narzędziami, co zresztą przyznali już ku wielkiej swej złości i cezarowie i filozofowie pogańscy. Dlatego wszelka tyrania widzi w żywym chrześcijaństwie nieprzejednanego wroga, dlatego tak masoneria jak i bolszewizm walkę i zagładę głoszą religii chrześcijańskiej.

Walka z Bogiem posługuje się przede wszystkim bronią, znacznie potężniejszą niźli wojska i armaty, a mianowicie **kłamstwem.** I jeśli Chrystus szatana nazwał nie tyranem lub ojcem gwałtu, lecz „ojcem kłamstwa", to dzisiejsi sojusznicy szatana najchętniej tej imają się broni i ona odgrywa główną rolę w taktyce bezbożniczej.

By nie być gołosłownym przytoczymy zasadnicze przykłady. Bezbożnicy kłamliwie dzisiejszy stan społeczny i ekonomiczny z bezrobociem i innymi bolączkami społecznymi przedstawiają

stale jako skutek chrześcijańskiego światopoglądu i klerykalnych rządów (!?), gdy przeciwnie liberalizm i kapitalizm, przez swą niechrześcijańską gospodarkę sprowadził ten stan i logicznie niewiarę należałoby winić, a nie religijność.

Innym okrutnym kłamstwem jest twierdzenie jakoby wiara w Boga i chrześcijaństwo nie ostały się wobec nauki i należą do przeżytków naukowych, gdy tymczasem rezultaty nowszych badań naukowych coraz więcej stwierdzają zgodność wiary z wiedzą a ostatnio z okazji wielkiej ankiety Akademii nauk przyrodniczych w Paryżu, ani jeden z uczonych nie wypowiedział się w sensie bezbożników; zeznania olbrzymów wiedzy, że wymienimy tylko Tycho Brahe, Keplera, Descaratesa, Pascala, Gerdila, Cauchy'ego nic nie znaczą wobec powiedzeń karłów i pismaków propagandy ateistycznej.

Może dziś, gdy rządy i kraje bez Boga zatracając swą ludzką godność pławią się w krwi ludzkiej i w dzikiej walce przekreślają wszelkie ideały i pokazują światu człowieka-zwierzę, jakim być musi, gdy nie korzysta z dobrodziejstw wiary i nie uznaje opartej na wierze moralności, otworzą się oczy i tym, którzy dotychczas ślepo wierzyli ruchowi bezbożniczemu i widzieli w nim wyzwolenie proletariusza, bo wobec faktów dzisiejszych, zwłaszcza tych w Rosji bolszewickiej, jedynie szatańska zaciekłość mogłaby podyktować dalszą walkę z Bogiem.

Ks. Dr. Zygmunt Kozubski.
profesor Uniw. J. P.

Najgłębszy sens kanonizacji Bł. Andrzeja Boboli.

„Polonia, generosa tellus, barbaris atque catholicae fidei hostibus oppositum propugnaculum, innumeros gloriatur se habere filios, qui suum sanguinem pro Christo ad nostra usque tempora profuderunt.

Quos inter iure merito Beatus Andreas Bobola excellere videtur".

Święta Kongregacja Rytów w dokumencie wydanym z okazji procesu kanonizacyjnego, a mającego na celu stwierdzenie autentyczności dwóch ostatnich cudów, w powyższych słowach na

wstępie podkreśla dwie zasadnicze myśli: **misję** Polski mającej bronić Chrześcijaństwa przed zalewem barbarzyństwa, oraz **poświęcenie** synów Ojczyzny naszej w walce o ideały Chrystusowe.

Zadanie wielkie do spełnienia i zawsze aktualne. Polska i dzisiaj ma stać na straży i osłaniać z przekonaniem kulturę i wartości, którymi Kościół katolicki ją ubogacił.

Zachód i Wschód przeniknięte duchem pogaństwa zagrażają światu. Nie tylko egzotyczne, że się tak wyrażę, pogaństwo, ale i rodzime odnowione, europejskie poczyna targać żaglem łodzi Piotrowej. Dlatego w obecnej chwili Stolica Apostolska odwołując się do najszlachetniejszych uczuć naszego narodu przypomina bohaterstwo jego w obronie wiary i obfitość reprezentantów gotowych nawet krew przelać dla imienia Chrystusowego. A pośród nich najświetniejszym wzorem jest Bł. Andrzej Bobola, którego kanonizacja ogłoszona została na 17 kwietnia b. r.

Dzieje życia Andrzeja Boboli nie są jeszcze dokładnie zbadane. Wiele punktów pozostaje dotąd niewyjaśnionych. Działalność jego bowiem przypada na okres „Potopu", w którym nie tylko dokumenty, zapiski i świadectwa dotyczące jego osoby, ale i on sam ginie śmiercią męczeńską.

Ród z którego pochodził Andrzej Bobola, cieszył się jak najpiękniejszymi tradycjami. W stosunku do Kościoła odznaczał się uległością i miłością, która skłaniała często do czynów wielkich i prawdziwie ofiarnych.

Nowinkarstwo i wszelkiego rodzaju błędnowierstwo nie miały nigdy dostępu wśród przodków Bł. Andrzeja. On sam w tradycjach katolickich wychowany od wczesnej młodości poświęcił się na służbę Bożą wstępując w 1611 r. do Zakonu Św. Ignacego.

Studia odbywał w Wilnie, po skończeniu których pracował na rozmaitych placówkach: w Wilnie, w Pułtusku, Płocku, Warszawie, Łomży, ale przede wszystkim w Bobrujsku i Pińsku, gdzie dla gorliwie dopełnianych misyj zjednał sobie nazwisko Apostoła pińskiego.

Roku 1657 dnia 17 maja przez Kozaków grasujących w okolicach Pińska, koło Janowa, okropnie zamordowany. Naprzód przywiązano go do pala i żelaznymi szarpano kleszczami, następnie wyrwano mu paznogcie, skórę z rąk zdarto, oczy wyłupiono, uszy i nos obcięto, język wyrwano, a w końcu powieszono głową na dół naśmiewając się z ciała, rzucającego się w konwulsjach

i skurczach nerwowych. Odcięty ze sznura, padł Bobola na ziemię składając u tronu Boga ofiarę z życia i krwi własnej.

Ciało jego ze czcią w grobowcach przy kościele pińskim początkowo złożone w r. 1827 do Połocka przeniesione zostało.

Benedykt XIV dnia 9 lutego 1755 roku stwierdził męczeństwo Boboli. Pius zaś IX dnia 3 lipca 1853 r. postanowił, że Pińsk i zakon jezuitów, mogą uroczyście obchodzić pamiątkę Boboli, w kościołach swoich dnia 23 maja, to jest w dniu jego męczeństwa.

A obecnie stoimy przed nowym aktem czci Apostoła pińskiego, który na horyzoncie historii ma zabłysnąć glorią świętości i w ten sposób pociągać nas swym świetlanym przykładem w rozbudowie królestwa Bożego na ziemi.

Ksiądz Kardynał Hlond w odezwie w sprawie nadchodzących uroczystości kanonizacyjnych zwraca naszą uwagę na postać Apostoła pińskiego specjalnie z punktu widzenia zadań i misji Polski w stosunku do schizmy.

„Wielkim wskazaniem świętego Andrzeja jest nasze posłannictwo religijne i kulturalne na Kresach Wschodnich. Bez sprzeniewierzenia się swej misji dziejowej, nie możemy uchylać się od zadań, które nam Opatrzność tam wyznaczyła i nie możemy odstępować ich cudzoziemcom. To powołanie nasze, nasz polski obowiązek. Za wzorem św. Boboli powinniśmy pracę dla jedności Kościoła wśród potomków bohaterskich unitów poprzeć walnie, szczerze, bez lęku, bez pogłębiania nieporozumień obrządkowych, bez spychania tego wielkiego zagadnienia na tory współzawodnictwa o prestiż i wpływy. Fatalnym błędem byłoby tworzenie polskiego prawosławia na cmentarzysku unii. Śladami Boboli i tylu zapamiętałych szaleńców apostolskich, którzy w najniebezpieczniejszych czasach podtrzymywali na wschodnich rubieżach myśl jedności kościelnej, niech tam u boku dostojnych Biskupów staną do misyjnej pracy najlepsi z duchowieństwa, najgorliwsi spośród zakonników, najbardziej uchrystusowione siostry, najidealniejsi świeccy działacze. Na Kresy Wschodnie niech z całego kraju płyną modlitwy, jałmużny, dary. Taki jest najgłębszy sens bliskiej kanonizacji".

W pięknej swej odezwie Ksiądz Kardynał wykazuje najistotniejszy sens posłannictwa Boboli.

Walka o jedność Kościoła, o sprawę unii. Aktualne niebezpieczeństwo tworzenia polskiego prawosławia na cmentarzysku unii

jeszcze bardziej uwypukla doniosłość kanonizacji Apostoła pińskiego.

Niezawodnie Andrzej Bobola pracą swą podtrzymywał i umacniał dzieło unii. Nie bezpośrednio, albowiem sam był obrządku łacińskiego, jednak na terenach, gdzie unia najbardziej była prześladowana pracując, siłą rzeczy musiał się unitami interesować i wspierać ich w potrzebie. Mało dotąd jednak posiadamy danych w tym względzie. W „Potopie" ówczesnych najazdów i zamieszek ślady apostolstwa misyjnego Bł. Andrzeja na terenach unijnych zaginęły.

Na podstawie jednak ogólnych przesłanek dadzą się niezawodnie wyprowadzić pewne wnioski.

Zjednoczenie Kościoła było istotnie pod koniec wieku XVI kwestią żywotną.

Nadzieję uskutecznienia unii obudził sam Iwan Groźny i z myślą o niej jechał do Moskwy Possewin; potrzebę jej uzasadnił ze stanowiska religijnego jezuita, ks. Piotr Skarga, w dziele „O jedności kościoła bożego". Za Zygmunta III znaglały do niej również i względy polityczne.

Kościół wschodni dzielił się na cztery patriarchaty: carogrodzki dla Europy, antiocheński dla Azji, aleksandryjski dla Afryki i najmłodszy jerozolimski dla Syrii. Sobory czterech patriarchów wschodnich decydowały w kwestiach dogmatycznych i w sprawach ogólnego zarządu kościelnego.

Za panowania Teodora Iwanowicza, szwagier jego, regent państwa, Borys Godunow zamierzył ustanowić nowy patriarchat, zależny wyłącznie od władzy carskiej.

W r. 1589 wyświęcony został na patriarchę moskiewskiego „i wszystkiej Rusi" metropolita Job, tytułujący się głową kościoła ziem północnych „z łaski boskiej i woli carskiej". W tytule patriarchy moskiewskiego „i wszystkiej Rusi" mieściła się dążność polityczna do rozciągnięcia zwierzchnictwa carskiego nad metropolią kijowską, zależną dotychczas od Carogrodu.

Wstręt do podlegania patriarsze moskiewskiemu, a właściwie władzy carskiej; niechęć do patriarchatu carogrodzkiego, który hierarchię kościelną ruską uciskał fiskalizmem — stała się bodźcem do odnowienia zaniedbanej unii florenckiej.

Zjednoczeniu Kościoła przychylny był główny opiekun cerkwi ruskiej, wojewoda kijowski kniaź Konstantyn Wasil Ostrogski;

skłaniał się ku niemu metropolita Rahoza i znaczniejsi biskupi: włodzimierski Hipacy Pociej i łucki Cyryl Terlecki.

Po naradach na synodach w Brześciu Litewskim, rokowaniach z nuncjuszem i królem, udali się w poselstwie do Rzymu: Pociej i Terlecki. 23 grudnia r. 1595 stanął akt zjednoczenia kościoła wschodniego z rzymskim.

Unici, przystępując do jedności dogmatycznej zastrzegli sobie używanie liturgii greckiej, obchodzenie świąt według kalendarza juliańskiego, małżeństwo księży i t. p.

Unia, wzmacniając stanowisko katolicyzmu, zatrwożyła protestantów, wywołała protest ze strony patriarchy carogrodzkiego, nie zadowolniła również pewnego odłamu duchowieństwa ruskiego.

Na synodzie w Brześciu (r. 1595), na którym układ z Rzymem miał być przyjęty ostatecznie, nastąpiło rozdwojenie: kniaź Ostrogski pod wpływem protestantów i pełnomocnika patriarchy carogrodzkiego, Nikifora, oświadczył się przeciwko zjednoczeniu, a za nim poszli biskupi: lwowski Gedeon Bałaban i przemyski Michał Kopystyński.

Powstał na Rusi rozłam na unitów i dyzunitów, wybuchła walka religijna.

Dyzunia, popierana przez kniazia Ostrogskiego, († 1608), ogniskowała się głównie w klasztorze kijowskim, zwanym Ławrą pieczerską i w bractwach cerkiewnych.

Unią opiekował się król z jezuitami, propagowali ją metropolici kijowscy, Rahoza i następca jego Welamin Rutski, arcybiskup połocki Jozafat Kuncewicz, wreszcie zakon bazylianów. Każda niemal diecezja miała dwóch biskupów: prawosławnego i unickiego; wśród duchowieństwa panowało rozdwojenie i niesnaski. Zatargom towarzyszyły gwałty: dyzunici naprzykład białoruscy zamordowali w Witebsku (r. 1632) arcybiskupa połockiego, Kuncewicza, jako przedstawiciela i obrońcę unii.

Do nieporozumień tych dołącza się kozaczyzna, której coraz bardziej ciążyły rządy Rzeczpospolitej pragnącej wprowadzić ład na stepach ukraińskich.

Z niezadowolenia tego skorzystało duchowieństwo prawosławne i poczęło organizować pod swoimi znakami malkontentów, obiecując im wielkie swobody i korzyści. W zamian wymagali od nich walki z unitami wykorzystywując ich ciemnotę i podsycając

na każdym kroku niechęć do Lachów i wszystkiego, co duchem prawdziwie katolickim było ożywione.

Hetman kozaczyzny ukrainnej Piotr Konaszewicz opowiedział się za kniaziem Ostrogskim i odtąd siłą zbrojną począł wspierać zagrożoną schizmę. „W ten sposób, według ks. J. Poplatka, do rysów charakterystycznych kozactwa i jego buntów przybył element religijny, narzucony im z zewnątrz, niemniej jednak potężny i groźny dla katolicyzmu". Utworzyli swoją hierarchię. Na terenie zaś parlamentarnym poczęli rozwijać ożywioną akcję.

Wzrastającą niechęć i buntownicze nastroje żywiołów zadnieprzańskich wykorzystał Bohdan Chmielnicki, „który prawdopodobnie bez przekonania, ale dla względów taktycznych, ogłosił obronę schizmy za cel swego buntu przeciw państwu polskiemu".

W ten sposób Chmielnicki stał się podporą i umocnieniem cerkwi dyzunickiej. „A com pierwej, pisał, o szkodę moją i krzywdę wojował, teraz wojować będę o wiarę prawosławną naszą... Mię zaś patriarcha w Kijowie na tę wojnę błogosławił, z żonku moju dał mi ślub, z prestupków moich rozhreszył, lubom się nie spowiedał i kończyć Lachów rozkazał. Jakże mnie go ne słuchaty, tak wielkiego starszego, hołowy naszej".

Podburzana ustawicznie czerń kozacza przez popów głosiła wojnę przeciw unii, jednak w swych barbarzyńskich zapędach nie oszczędzała i łacinników, którzy wspierali działalność zjednoczeniową Kościoła. Wystarczy wziąć do ręki zapiski i kroniki ówczesne, by odtworzyć sobie prześladowania, jakim podlegał Kościół, czy to w obrządku wschodnim, czy to łacińskim od strony rozzuchwalonego kozactwa.

„Żadnemu taka dezolacja miastu (Konstantynów) i tak pogańska profanacja kościołów żałosna, parcere nie pozwoliła, gdyż nie znaleźliśmy żadnego obrazu całego, ale albo usztychowanego, albo posieczonego, postrzelanego, mianowicie Krucyfiksów Christi Domini".

„W Nowosiołkach kapłana żadnego nie widzieliśmy; taka od Kobrynia kościołów dezolacja".

(Michałowski, Księga pamiętnicza.)

Wielu zginęło śmiercią męczeńską przedstawicieli Zakonu kaznodziejskiego, około 30 klasztorów i placówek dominikańskich kozacy obrócili w perzynę.

Z największą jednak zaciekłością występowała czerń dyzunicka przeciwko Jezuitom, którzy tak wydatnie popierali akcję unijną w Polsce. Czytamy w diariuszu warszawskiego sejmu konwokacyjnego z 1648 roku:

„Jako w kościołach wielkie nieuszanowanie samego Boga, a osobliwie w kościele jezuickim w Winnicy, gdzie wyrzuciwszy Najśw. Sakrament nogami deptali, a kielichami do siebie, poubierawszy się w aparamenty kościelne, gorzałkę pili, kapłanów okrutnie pomordowali, a rozsiekawszy ciała ich w sztuki, psom ciskali".

Kilkudziesięciu naówczas członków Zakonu św. Ignacego poniosło za wiarę i obronę unii śmierć męczeńską, według słów samego Chmielnickiego: „Nie kazałem niewinnych zabijać, ale który do nas przystać nie chce, albo na wiru naszu chrestiti sia".

(Michałowski, Księga pamiętnicza.)

W ten sposób zginął również z ręki kozaków Andrzej Bobola, który od szeregu lat pracował wśród ludu unickiego. Specjalnie czyhali na jego życie i tak okrutnie go umęczyli, bo wiedzieli, że był obrońcą unii.

A rozzuchwalona czerń kozacza, podburzana przez popów zmierzała do wytępienia unii i jej obrońców. Świadczy o tym fakt, że szlachta pińska pod wpływem okrucieństw, jakich dopuszczali się kozacy, wysłała delegację do Chmielnickiego z następującym oświadczeniem: „Wiary zaś tak prawosławnej greckiej, jako i rzymskiej katolickiej ... my i potomkowie nasi bronić będziemy. Unię i insze obce wiary wykorzeniać powinniśmy jednostajnie ze wszystką bracią, nie żądając w powiecie naszym takowych dusz chrześcijańskich zarazom i przynęty". (Lipiński, Dwie chwile).

W odpowiedzi Chmielnicki zapewniając o swej łaskawości w ten sposób mówi: „W Rzymskiej zaś wierze, z którą do nas przystępują obrządach im najmniej nie przeszkadzać z potomkami naszymi i wszystkim wojskiem zaporoskim nie będziewa, ani żadnego z nich do Prawosławnej Greckiej gwałtem przymuszać... Obce jednak sekty i unią, jako wiele złego podniety, wykorzeniać zobopólnie stanowimy".

Nierzadko ginęli i łacinnicy, ale przede wszystkim unici i ci spośród łacinników, którzy popierali unię.

W ten sposób tłumaczy się łączność śmierci męczeńskiej Andrzeja Boboli ze sprawą unii. Natychmiast po schwytaniu Apostoła pińskiego, powiadają nam zapiski, kozacy poczęli „nawracać" go na wiarę prawosławną, spotkawszy się jednak z niezłomnym oporem, jakąś niezwykłą powodowani złością, w szale niebywałym, jak gdyby się mszcząc za stałość w obronie unii, przystąpili do zadawania mu mąk okrutnych.

Jeżeli się weźmie pod uwagę zapewnienia Chmielnickiego, że nie zamierza on występować przeciwko wierze (obrządkowi łacińskiemu), a jedynie przeciwko unii i jej zwolennikom — to wówczas tłumaczy się zaciętość i okrucieństwo oddziału kozackiego przy schwytaniu Andrzeja Boboli. Na tle apostolskiej pracy wśród unitów i to „nawracanie" nabiera właściwego sensu. Gdyby odstąpił, co by powiedziały te szerokie warstwy unitów, między którymi pracował przez tyle lat podtrzymując ich na duchu i utwierdzając we wierze świętej.

Często w zapiskach i dokumentach beatyfikacyjnych nazywany jest Bł. Andrzej jako Apostoł miłości i jedności.

Bo istotnie na tych Kresach, gdzie panowało rozdwojenie nienawistne, on do zjednoczenia, do unii całym sercem prowadził, krwią swoją pieczętując program całego życia swojego.

Ostatnia przeto scena na rynku w Janowie ma istotnie symboliczne znaczenie. Jednocześnie z Bobolą pojmany został w Janowie, proboszcz tamtejszy, kapłan unicki, którego kozacy związanego porzucili mając zamiar później go zamordować. Tymczasem przystąpili z całym wyrafinowaniem do umęczenia głośnego ze swej działalności wśród unitów „duszochwata". Korzystając zaś z zapamiętania czerni kozaczej jakiś poczciwy wieśniak przeciął więzy, którymi był skrępowany kapłan unicki. Ten ostatni czując się oswobodzony a widząc przy tym, że nikt na niego nie zwraca uwagi umknął tajemnie nie zostawiając za sobą śladów.

W ten sposób śmierć Bł. Andrzeja Boboli nabrała prawdziwie symbolicznego znaczenia, zginął bowiem obrońca jedności Kościoła zasłaniając jakoby swą piersią przedstawiciela cerkwi unickiej.

Dlatego to słusznie ksiądz kardynał Hlond w swym orędziu mógł ściśle związać osobę Andrzeja Boboli ze sprawą unijną.

Kanonizacja jego ma nam przypomnieć o tym wielkim posłannictwie religijnym i kulturalnym jaki ciąży na Polsce w stosunku do Kresów Wschodnich.

Można się więc spodziewać, że Stolica Apostolska w oficjalnym swym orzeczeniu dotyczącym procesu kanonizacyjnego nie pominie tego rysu najbardziej charakterystycznego w życiu Apostoła pińskiego, który przecież całe życie poświęcił pracy na niwie unijnej i choć sam był obrządku łacińskiego jednak wspierał i pomagał braciom obrządku wschodniego do zachowania jedności z Kościołem, aż wreszcie poniósł za nich śmierć męczeńską.

Opromieniony przeto chwałą świętości ma się stać dla nas Andrzej Bobola patronem wielkiego posłannictwa religijnego i kulturalnego na Kresach Wschodnich.

W tym leży rzeczywiście najgłębszy sens zbliżającej się kanonizacji.

Ks. S. Ulatowski.

Akcja Katolicka oswobodzicielka sumień ludzkich.

Katolickie związki i organizacje diecezji Lille odbyły w lutym wspaniały kongres diecezjalny, na którym zostały omówione dyrektywy ich działalności na najbliższą przyszłość. Kardynał Liénart na zakończenie wygłosił mowę, poświęcając poniżej przytoczony ustęp Akcji Katolickiej.

„Akcja Katolicka w wiejskim, robotniczym, mieszczańskim, marynarskim, szkolnym świecie — to ruch wyzwalania gnębionych i uciemiężanych sumień ludzkich.

Nasi bojownicy dobrze wiedzą, że Kościół nie myśli o narzucaniu wiary, którą jej wrogowie uważają za sprzeczną z pojęciem wolności, gdyż Kościół właśnie naucza, że akt wiary, jak wszystkie akty ludzkie, nie posiada wartości, jeżeli nie jest wolny — absolutnie wolny.

Nasi bojownicy wiedzą również, że nawet śluby zakonne są aktem, którego nikt i nic nie może narzucić, który jednak wolna świadomość ma prawo, jeśli chce, wykonać; następnie że żadne szanujące wolność sumienia prawo nie może go, jako

występku, karać pozbawieniem przyznanych wszystkim obywatelom przywilejów.

Akcja Katolicka — co stanowi tytuł jej szlachectwa — to chrześcijańskie, budzące się sumienia, które się domagają, w państwie wolności, prawa swobodnego przejawiania się takimi, jakimi są, i urzeczywistniania swego życiowego programu w dziedzinach sprawiedliwości i miłosierdzia wszędzie, gdzie istnieją, bez obowiązku podporządkowywania się przepisom laicyzacji.

Akcja Katolicka, propagując ideę chrześcijańską w pełnym poczuciu swej wolności, czyni to tylko, co przeprowadzają swobodnie inne doktryny i inni propagatorzy. Dusze chrześcijańskie wszędzie pragną swobody oddychania, myślenia, mówienia, odpowiednio do swych przekonań. Kto mógłby im stawiać z tego tytułu zarzuty, nie oświadczając się jednocześnie, jako zdecydowany przeciwnik wolności sumienia?

Podobne wyzwolenie nie wszystkim się podoba; jestem przekonany jednak, że odpowiada ono narodowi Francji, który bardziej może niż inne zdolny jest je zrozumieć, podziwiać, przyklasnąć mu, a nawet dać się pociągnąć tego rodzaju akcji.

Akcja katolicka jest dziełem które podnosi i uwypukla godność osoby ludzkiej. Wielki błąd współczesnych czasów polega na podporządkowaniu osoby ludzkiej zbiorowości. Marksizm pozbawia ją osobowości na rzecz państwa, w którym staje się jedynie kółkiem. Rasizm poświęca ją teorii rasy. Liberalizm — klasowości.

Chrystianizm jedyny prawie (oskarża się go, że poniża nas przed Bogiem) głosi godność osoby ludzkiej i jej podporządkowuje rasę, państwo, klasę.

„Prawdziwy chrześcijanin, pisze Mauriac, lekceważy sobie wszelką tyranię czy klasową, czy rasową, czy państwową. Pozostaje on przysięgłym wrogiem trzech bożyszcz obecnego świata. W społeczeństwie, gdzie mówi się wyłącznie o masach, — dla katolika jedynie staje się niemożliwością rozpłynięcie się w masie, ponieważ Chrystus uczynił z niego osobowość, której żadna potęga świata nie zdoła przekształcić. Dla katolika nie ma miejsca w państwie totalnym, gdzie zbiorowe sumienie zastępuje sumienie indywidualne“.

Na tej to godności osoby ludzkiej opiera się cała chrześcijańska koncepcja rodziny, społeczeństwa zawodowego i społeczeń-

stwa cywilnego, jak to niedawno wykazały wykłady Tygodnia Społecznego w Clermont.

Zadanie Akcji Katolickiej — to zachowanie człowiekowi poczucia osobistej godności, a chrześcijaninowi dumy ze swej godności dziecka Bożego.

Wyczuwało się tę dumę naszej młodzieży robotniczej podczas publicznej manifestacji protestującej przeciwko wszelkiemu upodleniu, egzaltującej swój warsztat pracy, swoje ognisko rodzinne, swe cnoty.

Przejawia się ona u wszystkich naszych młodych członków Akcji Katolickiej, którzy mają świadomość, że są powołani, by stawali się szefami, osobowościami, ludźmi, a nie numerami tylko pewnej całości.

Akcja Katolicka, szerząc takie pojęcia i przeprowadzając takie akty, pozwoli coraz dokładniej ocenić wartość współpracy, którą wnosi do dzieła odrodzenia narodowego.

Już nawet wśród tych, którzy dotąd najgwałtowniej nas zwalczali, podnoszą się głosy, jeżeli nie złożenia hołdu Kościołowi, to przynajmniej przyznania, że antyklerykalizm pozbawił Francję współpracy bez której nie może się obejść bez poważnej dla siebie szkody. Czyni postępy idea, że działalność Kościoła wraz z jego doktryną, moralnością, uczniami jest bardziej dobroczynna niż niebezpieczna. Czyż to już nie postęp?

Nie pretendujmy do jakiegoś monopolu. Nie jesteśmy na tyle naiwni, byśmy wierzyli, że tego dzieła społecznego podniesienia dokonamy sami i wyłącznie przy pomocy naszych moralnych środków.

Pragniemy jedynie wnieść do wspólnego dzieła nasz chrześcijański, lojalny współudział, gdyż uznajemy go za usprawiedliwiony; a wierzymy zarazem, że jest niezbędny i niezastąpiony.

Nie proponujmy go wszystkim, którzy do nas wyciągają rękę; nie chcemy bowiem naszej ręki łączyć z dziełem uciemiężania sumień i frymarczenia godnością ludzką, z jakąkolwiek dyktaturą państwa. Ale jesteśmy gotowi współpracować z tymi wszystkimi, co szczerze pragną pracować dla wspólnego dobra kraju we wzajemnym poszanowaniu i pokoju. Mamy również ambicję stać się twórcami gorąco przez wszystkich upragnionego odrodzenia".

Ks. J. Szm.

By uzdrowić chory świat.

Żyjemy w epoce powojennej, w latach rewolucyj, narastania nowych sił i rozkładu innych, w okresie nie kończących się burz dziejowych. Z najwyższym niepokojem śledzimy bieg wydarzeń, a troska o jutro spędza sen z powiek i ołowiem ciąży na duszy.

Trzeba przede wszystkim, abyśmy zdali sobie sprawę jakie są źródła i przyczyny obecnych fermentów, o co toczy się walka w świecie?

Żyjemy wszyscy pod sugestią haseł i idei — uderzających w nas ze Wschodu i z Zachodu.

Na Wschodzie, materialistyczny bolszewizm grozi wytępieniem wszelkiej religii, każdej myśli o Bogu, zapowiada zburzenie i spalenie „wszystkich kościołów świata", — i zmierza do przeistoczenia ludzi, stworzonych na obraz i podobieństwo Boże, w bezwolne stada zwierząt, posłuszne na każde skinienie krwawych tyranów, pozbawione własnego oblicza, własnej myśli.

Na Zachodzie szerzy się, jak np. we Francji, materializm, dla którego myśl o Bogu, duszy i nieśmiertelności — jest sprawą zupełnie obojętną, — albo też coraz potężniej odzywa się skrajny nacjonalizm, odrzucający chrystianizm, ubóstwiający rasę i krew!

Nacjonalizm ten i bolszewizm tworzą dwie wrogie dla siebie potęgi — ale żywiące wspólną nienawiść do Krzyża.

Nad światem zaciążyły złowrogie chmury, kryjące w swym łonie nowe burze, nowe katastrofy.

Świat przeżywał już okresy głębokich i tragicznych wstrząsów i krwawych, długoletnich wojen, — ale okrucieństwo tych czasów łagodziło miłosierdzie chrześcijańskie, uczucie zrodzone z miłości do Krzyża i Maryi Matki wszystkich. Dzisiaj mówi się natomiast o wojnie bezwzględnej, bezlitosnej — o wytępieniu całkowitym przeciwnika.

W czasach minionych motorem przewrotów dziejowych było zawsze ukochanie pewnej idei. Dzisiaj motorem tym jest nienawiść. Bolszewizm rozpala nienawiść klasową i nienawiść do chrystianizmu, skrajny nacjonalizm roznieca nienawiść rasową i nienawiść do Krzyża.

Świat patrzy z przerażeniem na to ustawiczne narastanie nienawiści, które musi się skończyć straszliwym wybuchem — ale

nie znajduje środków zaradczych, nie umie wznieść tamy i bezsilnie załamuje ręce.

Dlaczego się tak dzieje?

Bo świat zatracił swą busolę jedyną i niezawodną, to jest wiarę i miłość. Przez cały wiek XIX, od chwili wybuchu rewolucji francuskiej aż po dzień dzisiejszy — świat nie tylko szedł przeciwko Bogu, — ale otwarcie i zajadle z Nim walczył. Kto wiatr sieje, zbiera burzę. Żadne doświadczenia, żadne klęski i katastrofy niczego ludzi nie nauczyły i nie wskazały im przyczyn zła współczesnego.

Tylko powrót do Boga — do Jezusa Chrystusa i Matki Jego zapewni światu pokój, ład, sprawiedliwość społeczną i szczęście.

Masom walczącym z Bogiem musimy przeciwstawić wielkie rzesze walczące o Boga w życiu prywatnym, rodzinnym, społecznym i państwowym.

Walcząc o Boga, walczymy o własne szczęście.

Zadanie to ma na celu między innymi także Milicja Niepokalanej, zmierzająca do nawrócenia błądzących i uświęcenia wszystkich pod opieką i za pośrednictwem Niepokalanej.

W dniu 1 maja, w dniu „święta“ nienawiści klasowej urządza Milicja Niepokalanej t. zw. „Niedzielę M. I.“ (Militia Immaculatae — Milicja Niepokalanej — w skróceniu „M. I.“). Niechże ten zbieg okoliczności będzie podnietą dla nas, aby uroczystość Milicji Niepokalanej stała się wielką manifestacją i przeglądem sił chrześcijańskich, walczących pod sztandarami Maryi.

Przeciwstawmy w dniu tym błękitne sztandary Bogarodzicy, czerwonym znakom nienawiści, a na podniesione z groźbą pięści odpowiedzmy wyciągnięciem rąk ku Jezusowi Chrystusowi i Jego Matce Najświętszej.

Idziemy pod sztandarami Maryi, ponieważ jest Ona najprostszą drogą do Chrystusa i ponieważ jest Ona niezawodnym znakiem zwycięstwa. Tak bowiem postanowił Bóg, powierzając Jej misję walki ze złem i przyrzekając ukoronować walkę tę starciem „głowy węża“.

Niedziela Milicji jest dniem apostolstwa czci dla Najśw. Dziewicy. — Tylko szerokie i głębokie upowszechnienie się tej czci zdoła uszlachetnić dusze ludzkie, złagodzić i uświęcić obyczaje, zapewnić spokój i harmonię w społeczeństwie.

Dzisiaj, kiedy obłędna i szatańska nienawiść przeciwko Matce Najświętszej wylewa się brudną i cuchnącą rzeką w Rosji sowieckiej i w czerwonej Hiszpanii, musimy potroić swoje objawy czci i synowskiego przywiązania, aby choć w części zrównoważyć i wynagrodzić zniewagi Jej wyrządzane.

Musimy wreszcie starać się o powiększenie szeregów Milicji.

Czasy obecne są okresem organizacyj, działania kolektywnego, zbiorowego. Musimy przeto dostosować się do ducha i potrzeb czasów i w szeregach organizacyj szukać oparcia dla siebie i tworzyć w ten sposób przeciwwagę dla sił wrogich.

Milicja Niepokalanej, Matki łaskawej i miłosiernej wszystkich, Którą sam Bóg odbarzył tytułem Zwycięskiej, — skupia ludzi dobrej woli, świadomych niebezpieczeństwa i jego źródeł, zmierza do ugruntowania czci dla Niepokalanej, do umocnienia Jej królestwa — bo Jej panowanie jest panowaniem Światłości, Prawdy i Miłości, jest panowaniem samego Boga.

Bliższych informacyj w sprawie przyjęć do M. I. udziela Centrala Milicji Niepokalanej — Niepokalanów p. Teresin k. Soch.

ŚWIATŁA I CIENIE

Wskazania papieża Piusa XI-go. — Zagrożone Sanktuaria chrześcijaństwa. — Pokojowa rola Stolicy Apostolskiej w konfliktach międzynarodowych. — Echa raportu doktrynalnej Komisji Kościoła anglikańskiego. — Prymas Anglii o ruchu oksfordskim. — Ś. p. Oj. Lagrange.

17 marca oczekiwano w Watykanie przemówienia Ojca św. na Konsystorzu, poświęconego trzem błogosławionym, w głębokim religijnym nastroju, ale i z pewną niecierpliwością; słusznie bowiem spodziewano się, że Najwyższy Pasterz, ku któremu wszyscy chrześcijanie w ciężkich przeżywanych obecnie godzinach walk, niepewności, przygnębienia zwracają swój wzrok, wypowie słowa pokoju, zachęty, — że wskaże dyrektywy, które pozwolą dostrzec jakieś jaśniejsze błyski na zachmurzonym niebie świata.

Ojciec Święty wzywa chrześcijan, by „wraz z nim składali dzięki Panu, wraz z nim wychwalali potęgę Bożą, wraz z nim ponowili swą całkowitą i najgłębiej synowską ufność w dobroć Bożej Opatrzności“.

Niejednego ze słuchaczy czy czytelników mogłaby niewątpliwie zdziwić powyższa taktyka papieża. Czyż odpowiednia to chwila na składanie podziękowań Bogu, na akty wdzięczności i ufności? Czy nie należałoby raczej, by zażegnać grożący ponownie kataklizm wojenny, zwrócić się do politycznych środków?

„Ukazanie się na horyzoncie trzech błogosławionych, których Kościół będzie kanonizował w dzień Zmartwychwstania Pańskiego, mówił papież, to nowy dowód stałej i wiekuistej obecności Chrystusa Pana w swym Kościele; przez słowa i czyny tak wysokich świadków mówi nam ono i potwierdza, że nie skróciła się ręka Boża, że Bóg zna swoich, — że Jego przewidująca miłość nawet po przez najcięższe trudności prowadzi ich do najwspanialszych i najzaszczytniejszych triumfów. W świetle takiego ukazania się nasza wdzięczność winna coraz bardziej wzrastać, a zarazem potęgować się stale nasza ufność w Boga, który zawsze zwycięsko ukazuje swą nieustanną opiekę nad Kościołem“.

W Hiszpanii ubogi braciszek świecki, błogosławiony Salvatore de Horta blaskiem swych cnót i swych cudów sprowadza tysiące jednostek do życia chrześcijańskiego, od którego odwróciła je mahometańska propaganda. We Włoszech błogosławiony Giovanni Leonardi powstrzymuje i odpiera religijnych nowatorów, zakładając przy tym religijną kongregację. W Polsce jezuita, błogosławiony Andrzej Bobola, broni praw Kościoła i dusz przeciwko schizmatykom, cierpi niesłychane tortury i umiera jako męczennik. Opatrzność posyła swemu zagrożonemu i atakowanemu Kościołowi obrońców przeciwko mahometanom, nowatorom i schizmatykom.

„Jakżeż są współcześni ci trzej bohaterowie Kościoła! Czyż męczennik Andrzej Bobola, kiedy się zwraca oczy na Polskę, nie stanowi godnego podziwu przykładu heroizmu i wierności Kościołowi? Kiedy myśli się, mówił Ojciec Święty, o tym, co się dzieje na olbrzymich obszarach Związku Sowieckiego — życie i dzieło wielkiego męczennika staje się pokrzepieniem i nadzieją. Kiedy przez analogię myśli się o tym, co się od dwu blisko lat rozgrywa w Hiszpanii, postać błogosławionego Salvatore da

Horta wywołuje perspektywy lepszej przyszłości również i dla tego kraju. Kiedy wreszcie rozpatruję apostolskie dzieło błogosławionego Giovanni Leonardiego, zastanowię się nad potrzebami misji, co pomimo tylu trudów i przeszkód pomnażają cud opowiadania Ewangelii — źródło tylu radości, — wówczas musi się dziękować Bogu, iż udzielił nam łaski i pociechy, że dane nam oglądać te nowe jaśniejące na horyzoncie wiary i życia chrześcijańskiego blaski".

Historia podobnie nas uczy; im spadające na lud chrześcijański burze są groźniejsze, im bardziej gwałtowne nienawiści, im podstępniejsze zastawiane nań zasadzki, tym piękniejsze wzamian kwiaty świętości są ofiarowane przez Boga swemu Kościołowi. Czym by się stała Francja bez świętej Joanny d'Arc, Włochy średniowieczne bez św. Franciszka z Assyżu? Dla iluż tysięcy naszych współczesnych życie byłoby szare i smutne, gdyby Opatrzność nie ukazała światu „maleńkiej świętej" z Lisieux?

„Polityczne" zatem wskazania papieża Piusa XI-go stają się zachętą i otuchą. Ojciec Święty przypomina smutnym, przygnębionym, pesymistom, że świat nie ma się czego obawiać, a przeciwnie wszystkiego spodziewać. Ten, którego protestanci Stanów Zjednoczonych nazwali „największym człowiekiem współczesnych czasów". wzywa świat cały do wdzięczności, radości, ufności. Ufność, radość, wdzięczność mogą się oprzeć wyłącznie na nadnaturalnych podstawach, na dobroci zawsze obecnego i wszechmocnego Boga, pragnącego zawsze przez łaskę swą podnieść jednostkę, rodzinę, państwo, przywrócić im moralne zdrowie i pomyślność, byle wznieśli do Niego modlitewnie swe ręce.

* * *

Angielski mandatowy rząd w Palestynie zawiadomił w styczniu religijne zgromadzenia, którym została powierzona opieka nad Miejscami Świętymi, że kościół Grobu Świętego w Jerozolimie i święta grota w Betleem znajdują się, według opinii techników w stanie takiego zniszczenia, iż bezwzględnie wymagają całkowitej, gruntownej restauracji. Koszta jej obliczono na 150 tysięcy funtów sterlingów.

Jeżeli suma ta nie zostanie zebrana, rząd będzie zmuszony zamknąć obydwa sanktuaria, począwszy od 1-go kwietnia. Według

opinii władz nie można narażać pielgrzymów na grożące niebezpieczeństwa.

Miejsca Święte są odwiedzane przez katolików i schizmatyków, a również ormian, koptów i syryjczyków.

Już przed dwoma laty władze mandatowe wyasygnowały sumę 70 tysięcy funtów na podparcie kopuły Kościoła Grobu Świętego, która groziła ruiną.

Rząd turecki w swoim czasie wyznaczał pewne subsydia na konserwacje Miejsc Świętych. Prace restauracyjne przy Kościele Grobu Świętego, zbudowanego na skale, która zawierała grób Józefa z Arymatei, okazały się jednak nie wystarczające.

Gigantyczna świątynia wystawiona przez krzyżowców w XII w. na miejscu tej, którą zbudował ongiś cesarz Konstantyn Wielki i cesarzowa Helena, została poważnie uszkodzona podczas pożaru przed 130 laty. Podjęte reparacje były częściowe, a przy tym przeprowadzone przez niefachowe czynniki.

Trzęsienie ziemi, jakie nawiedziło Palestynę w 1927 r., wywołało ponownie poważne obawy co do odporności wielowiekowej Bazyliki.

Co się tyczy pięcionawowej świątyni, zbudowanej za Konstantyna Wielkiego w Betleem, jej stan pozostawia również wiele do życzenia; jest to najstarszy z kościołów chrześcijańskich; pod chórem znajduje się grota, gdzie się narodził Chrystus Pan.

* * *

W październiku 1937 r. powstał poważny konflikt pomiędzy amerykańskimi republikami Haïti i San-Domingo.

Zarówno amerykańska jak europejska prasa szerzej omawiały krwawe wydarzenia, jakie miały miejsce w owym czasie; setki ludzi, obywateli republiki Haïti, którzy się udali na terytorium San-Domingo w poszukiwaniu pracy, zostało zabitych i wrzuconych do morza przez podniecony tłum, przeciwstawiający się ich przybyciu.

Prezydent Haïti Vincent udał się w początkach listopada na pogranicze, by osobiście sprawdzić wypadki i przeprowadzić dochodzenie. Uznając bezpośrednie porozumienie się z rządem San-Domingo za niemożliwe, odwołał się do pośrednictwa rządów Stanów Zjednoczonych, Meksyku i Kuby, prosząc o szybkie i spra-

wiedliwe załatwienie zatargu. Niezadowolony z wyników interwencji, powołał się na traktat zawarty w stolicy Chili, Santiago w 1923 r. i na umowę waszyngtońską z 5 stycz. 1929 r. Nastąpiła seria nowych kroków dyplomatycznych; doprowadziły one do ustalenia procedury, która by długo trwała, nie rokując przy tym pomyślnego załatwienia konfliktu.

W tych warunkach przedstawiciel papieża przy obydwu republikach, nuncjusz Sylvani, zaproponował pośrednictwo Stolicy Apostolskiej. Po otrzymaniu upoważnienia od Ojca św. w grudniu 1937 r. poinformował się dyskretnie w czasie rozmowy z prezydentem o rewindykacjach republiki Haïti, następnie udał się do San Domingo, i zaofiarował pomoc papieża w celu ostatecznego załatwienia sprawy.

Prezydent republiki San Domingo poinformowany o gorącym pragnieniu papieża pokojowego współżycia obydwu republik zgodził się na pośrednictwo; rewindykacje Haïti zostały przyjęte; zredagowany pod kierunkiem nuncjusza ostateczny protokół ustalił: 1° Rząd republiki San Domingo wyraża rządowi republiki Haïti ubolewanie i ponawia potępienie godnych pożałowania wypadków, jakie się wydarzyły w paźdz. 1937 r. 2° Ukarze winnych i zobowiązuje się wypłacić 750 tysięcy dolarów odszkodowania rodzinom zabitych. Protokół przewiduje poza tym administracyjne zarządzenia obydwu państw mające na celu zapobiec powtórzeniu się w przyszłości podobnych krwawych wydarzeń. Po obustronnym przyjęciu i podpisaniu protokółu nuncjusz odprawił uroczyste nabożeństwo na cześć Matki Bożej d'Alta Gratia, patronki republiki San Domingo.

Nowy dowód pokojowej roli Stolicy Świętej w międzynarodowych konfliktach.

* * *

Raport doktrynalnej Komisji Kościoła anglikańskiego, o którym mówiliśmy w poprzednim numerze, jak się należało spodziewać nie wielu swych wyznawców zadowolnił; wywołał natomiast różnorodnie się przejawiające prawdziwe wybuchy oburzenia. Niektóre dzienniki są zasypane protestacyjnymi listami, a wśród nich wiele podpisanych: „zniechęcony laik".

W południowej Afryce wybuchła prawdziwa burza; buntują się pastorzy reformowanego Kościoła holenderskiego. Raport jest

dla nich „ateuszowski“ i „antychrześcijański“, a arcybiskupi przeciwstawiający się słowu Bożemu uważani są za „niewiernych“.

Anglikański biskup z Natalu, dr. Fisher, który zapoznał się ze streszczeniem przesłanego drogą telegraficzną raportu, podał w wątpliwość jego autentyczność. Pewne zawarte w streszczeniu twierdzenia, oświadczył, są tego rodzaju, że o ileby były autentyczne, stanowiłyby wyraźne odrzucenie „wyznania wiary“ anglikańskiego Kościoła.

Cokolwiek by się mówiło i jakkolwiek raport by się oceniało, nie ulega wątpliwości, iż Kościół anglikański jest ciężko chory. W dziedzinie doktrynalnej prawie całkowita anarchia. Doktrynalna Komisja dokonała cudów równowagi i sumiennie pracowała w ciągu 15 lat, by znaleźć formuły zdolne zadowolnić największą liczbę wiernych; jak się okazuje skutek nie odpowiada oczekiwaniom.

Świątynie anglikańskie uparcie się wyludniają; duchowieństwo anglikańskie, aby je zapełnić, ucieka się do wszelkiego rodzaju środków ratunku, często wątpliwej wartości. W niektórych ekran już się zainstalował. Wyświetlane filmy są oczywiście treści religijnej: ale nie ma pewności, czy i one nie zmienią swego charakteru.

W świątyni św. Trójcy, w Keighley zastosowano lepszy pomysł; podczas niedzielnego wieczornego nabożeństwa rozdawano bilety na tańcujący wieczorek, który się odbył bezpośrednio po nabożeństwie w szkole parafialnej; wielu parafianom inowacja ta wielce się podobała.

Pastor Wilks oświadczył, że jest zachwycony zachowaniem się tancerzy i tancerek; otrzymuje on stosy listów ze wszystkich stron Anglii; jedne go ganią, inne przeciwnie aprobują. Pastor Wilks stworzy niewątpliwie szkołę.

* * *

Nasuwa się przypuszczenie, czy wewnętrzny rozkład anglikanizmu nie pozostaje w związku z dyrektywą prymasa Anglii w sprawie t. zw. ruchu oksfordskiego (Movement of Oxfords); zapoczątkowany on został przed laty przez sfery anglikańskie, pragnące zbliżenia, a nawet złączenia się z Kościołem katolickim; cieszył się w swoim czasie sympatią i poparciem kardynałów

Burne'a i Merciera; widocznie i do niego przedostają się rozkładowe wpływy. Arcybiskup Westminsteru, kardynał Hinsley, jak donosi „Catholic Herald", zawiadomił duchowieństwo swojej diecezji, że katolicy nie mogą brać udziału w ruchu oksfordskim.

„Ruch ten, pisze kardynał, jest tak silnie przepojony indyferentyzmem — innymi słowy błędem polegającym na twierdzeniu, że wszystkie religie są jednakowo dobre — iż żaden katolik nie może być jego członkiem, ani współpracować z nim aktywnie, czy formalnie".

Sekretarz kardynała, prałat Elwes, oświadczył zarazem jednemu z dziennikarzy katolickich, że „decyzja kardynała stanowi odpowiedź na manipulacje członków i zwolenników dzisiejszego ruchu oksfordskiego wśród katolików w Francji i innych krajów. Prowadzą oni propagandę, posiłkując się listem kardynała, w którym miał jakoby wypowiedzieć swą sympatię dla ruchu. Wzywają przeto katolików do współpracy w ruchu oksfordskim. Kardynał zaś nie napisał żadnego listu, który mógłby być w podobny sposób tłomaczony".

* * *

W Saint-Maximin, w departamencie Var, zmarł w dn. 10 marca dominikanin O. Lagrange. Słynny egzegeta jest słusznie uważany za właściwego odnowiciela katolickiej krytyki biblijnej; jego potężny wpływ naukowy zaznaczył się nie tylko w środowiskach Kościelnych, ale i wśród uczonych świeckich. Głęboka pobożność O. Langrange'a szła w parze z jego wielką wiedzą.

O. Lagrange ur. się w Bourg-en-Bresse (depart. Ain) w 1855 r. Po ukończeniu wydziału prawa na paryskim uniwersytecie wstąpił do dominikańskiego nowicjatu i w 1881 r. otrzymał w Hiszpanii święcenia kapłańskie.

W 1890 r. zorganizował praktyczną szkołę studiów biblijnych przy klasztorze św. Stefana w Jerozolimie, którego w dwa lata później został przeorem. W 1892 r. założył znane czasopismo „La Revue Biblique".

Do najważniejszych prac naukowych O. Lagrange'a należy zaliczyć:

„Metoda historyczna w zastosowaniu przede wszystkim do Starego Testamentu" (1903). „Studia nad religiami semickimi" (1903). „Mesyanizm u Żydów" (1909). „Studia z historii religij-

nej“ (1915). „Istota chrystianizmu według niemieckiej egzegezy“ (1918). „Życie Jezusa podług Renana“ (1923). „Komentarz na księgę Sędziów“ (1903). „Listy do Rzymian (1916) i do Galatów“ (1919). „Cztery Ewangelie“ (1911 — 1927).

Za swe prace naukowe otrzymał tytuł magistra teologii. Paryska Akademia „des Inscriptions et Belles Lettres“ wybrała go członkiem korespondentem Instytutu. Rząd francuski za usługi oddane nauce francuskiej odznaczył go krzyżem Legii Honorowej.

Ks. J. Szm.

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ

(A. A. S. n. 2. z 16. II. 1838 r.)

Motu proprio Ojca św. Piusa XI z 31 XII. 1937 r. De pensionibus ordinandis, wraz z Ustawą normującą pensje personelu duchownego i świeckiego (cywilnego i wojskowego).

Jest to ustawa emerytalna urzędników państwa Watykańskiego normująca uprawnienia do emerytury i odszkodowań urzędników względnie ich rodzin, wielkość pensyj emerytalnych oraz związane z tym zagadnienia.

(A. A. S. n. 3 z lutego z 1938 r.)

Akta Ojca św. Piusa XI.

Konstytucje Apostolskie. 1. De Loangwa z 1 lipca 1937 r. Część terytorium misji De Loangwa — dołączona zostaje do Wikariatu Apostolskiego De Nyassa w Afryce Centralnej.

2. De Nyassa et de Loangwa, z 1 lipca 1937 r. Z części terytorium Wikariatu Ap. De Nyassa i misji sui iuris de Loangwa utworzona zostaje nowa Prefektura Apostolska „De Fort Jameson“.

3. Taubateusis„ z 31 lipca 1937 r. Podział diecezji Taubaté (Brazylia) i utworzenie nowej diecezji z siedzibą w Lorena.

Listy. 1. Do O. Narcyza Durchscheina Przeora Generała Zakonu Szpitalniczego Św. Jana Bożego z okazji 400-lecia założenia Zakonu.

2. Do J. E. kard. Dolci, jako legata na Kongres Eucharystyczny w Tripoli. 24. X. 1937 r.

3. Do J. E. kard. Tappuoni, Patriarchy Syro-Antiocheńskiego z okazji 25-lecia biskupstwa. 31 października 1937 r.

Akta Św. Św. Kongregacyj.

Najwyższa Św. Kongregacja Św. Oficium.

Dekret z dn. 19 stycznia 1938 r. potępia i wciąga na Indeks książek zakazanych następującą książkę.

Der Katholizismus. Sein Stirb und Werde. Von katholischen Theologen und Laien. Herausgegeben von Gustaw Mensching.

Św. Kongregacja Obrzędów.

W sprawie beatyfikacji i kanonizacji Czcig. Sługi Bożej Franciszki Ksawery Cabrini, założycielki Instytutu Misjonarek od Najsł. Serca P. J., dekret z 21 listopada 1937 r. orzeka heroiczność jej cnót teologicznych i kardynalnych, podając krótki Jej życiorys i historię procesu beatyfikacyjnego.

Akta Urzędów.

Papieska Komisja dla autentycznej wykładni Kanonów Kodeksu.

Odpowiedzi na przedłożone wątpliwości.

I. O komunikacji przywilejów między zakonami.

Wątpliwość. Czy słowa kan. 613 § 1: „exclusa in posterum qualibet communicatione", należy rozumieć tak, że zostały odwołane również przywileje przed kodeksem Pr. Kan. prawnie przez zakonników nabyte i spokojnie posiadane?

Odp. Przecząco.

II. O wyjęciu od kar latae sententiae.

Wątpliwość. Czy strach ciężki (metus gravis) usprawiedliwia od kar latae sententiae, jeśli występek, jakkolwiek z istoty swej zły i zawiniony ciężko, nie wychodzi na pogardę wiary albo władzy kościelnej lub na publiczną szkodę dusz w myśl kan. 2229 § 3 n. 3.

Odp. Twierdząco.

Sekretariat Stanu.

Nominacje.

Ks. Prał. Tadeusz Zakrzewski został mianowany konsultorem Św. Kongregacji Obrzędów dla spraw beatyfikacyj i kanonizacyj.

RECENZJE

Ks. Dr. Wacław Majewski. Maryja, przyczyna naszej radości. Krótkie nauki majowe. Warszawa 1938 r., str. 173. Cena 2 zł. z przesyłką.

Ks. W. Majewski obdarza duszpasterzy czwartą już serią nauk majowych. Poprzednie znalazły bardzo przychylne przyjęcie zarówno w prasie, u kapłanów, korzystających z nich, jak i u słuchaczy. Zwykle ujemną cechą nauk majowych, występującą jaskrawo zwłaszcza wtedy, gdy pragnie się ich użyć jako materiału do ustnych przemówień, jest wyłącznie nastrojowe ujęcie, podane w odmiennej szacie słownej, ale obracające się ciągle około tej samej treści. Przy czytaniu daje to wrażenie jednostajności, a korzystanie do ustnych przemówień poprostu uniemożliwia. Autor doskonale zdawał i zdaje sobie sprawę z tej trudności i dlatego wszystkie jego nauki poruszają określone dokładnie i pełne wewnętrznej treści tematy. Drugą cechą nauk Ks. Majewskiego, występującą w szczególny może sposób w obecnej serii jest ogromne bogactwo przykładów. Nie ma tam wcale teoretycznych i abstrakcyjnych rozważań i wywodów, mających prowadzić do praktycznych wniosków. Każdy poruszony temat znajduje ilustrację, potwierdzenie w podanych zdarzeniach nieraz bardzo zwięźle ujętych, ale za to charakterystycznych i dobitnych. Wniosek praktyczny, co może jest najlepiej, wyciągnie sobie słuchacz już sam, w cichości swego serca.

Obecna seria porusza tematy charakterystyczne dla kultu maryjnego. Radość, niezachwiana ufność, otucha nawet w doświadczeniach i krzyżach, oto jasna nić łącząca poszczególne nauki. Niewątpliwie, mając już utorowaną drogę przez poprzednie tomiki, a przynosząc nowe walory, zasługuje ona na szerokie rozpowszechnienie.

X. E. S.

Ks. Piotr Turbak T. J. — Ku czci św. Andrzeja Boboli Tow. J. — Kazania i Przemowy. Kraków 1938. Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy (Ks. Jezuici) ul. Kopernika 26. Stron 94 — Cena zł. 1.80.

„Kanonizację Andrzeja Boboli przeżyć musimy jako wielkie święto kościelne i narodowe... W Ojczyźnie uroczystości kanonizacyjne uróść powinny do znaczenia narodowego wyznania wiary..." Zgodnie z tym wezwaniem J. Em. Ks. Kardynała Prymasa nie będzie w Polsce kościoła, w którym by nie odbiła się żywym echem kanonizacja Andrzeja Boboli.

Z okazji tej kanonizacji ks. Piotr Turbak T. J. wydał w serii „Kazań i Szkiców Księży Tow. Jez." dwa tridua — po cztery kazania — ku czci wielkiego Apostoła Pińszczyzny. W triduum I. przechodzi okresy życia św. Andrzeja i z ich głównych rysów wyprowadza wskazania dla dzisiejszych potrzeb katolickiego życia. — W triduum II. wybiera autor niektóre tylko rysy z życia św. Andrzeja, które rozwija w trzech naukach i w ich świetle porusza dzisiejsze zadania katolików; w czwartej zaś nauce ukazuje św. Męczennika pińskiego jako patrona narodu i polskiej misji dziejowej. Jako uzupełnienie dołączona jest „Odezwa J. Em. Ks. Kardynała Prymasa Hlonda w sprawie kanonizacji Bł. Andrzeja Boboli", z dnia 12 lutego 1938 r.

Układ kazań jest przejrzysty, a szczegółowa ich dyspozycja w spisie rzeczy ułatwia orientację w całości. Życie wielkiego Męczennika i Apostoła Kresów zostało tu obszernie uwzględnione, na podstawie najlepszych źródeł. To bogactwo treści oraz rzeczowość i gruntowność opracowania, przy równoczesnym uwzględnieniu polskiej rzeczywistości obecnej i aktualnych jej potrzeb, stanowi wybitną zaletę niniejszego zbioru kazań. Żywy sposób przedstawienia i pełen siły styl powiększa tę jego wartość. Oddając te kazania do użytku Duchowieństwa, autor wyświadcza mu rzetelną przysługę, składając gotowy i pierwszorzędny materiał do wszelkich uroczystości ku czci Świętego.

Dodać można, że także ludzie świeccy znajdą w tych przemówieniach pouczającą lekturę religijną.

WIADOMOŚCI

Z EPISKOPATU

50-lecie kapłaństwa JE. Ks. Biskupa Antoniego Laubitza. — Dn. 11 z. m. upłynęło pół wieku od chwili otrzymania święceń kapłańskich przez JE. Ks. Biskupa Antoniego Laubitza, sufragana gnieźnieńskiego. Dostojny Jubilat urodził się w Pakości dn. 7 czerwca 1861 r. Do szkół średnich uczęszczał w Trzemesznie i w Poznaniu. Studia teologiczne odbył w Würzburgu i Gnieźnie. Po otrzymaniu święceń kapłańskich pełnił obowiązki wikariusza i prefekta gimnazjum w Inowrocławiu. Po zgonie miejscowego proboszcza został w młodym jeszcze wieku jego następcą. Na

tym stanowisku odnowił kościół parafialny, zajął się odbudową innej leżącej w gruzach starożytnej świątyni a następnie przystąpił do wzniesienia nowego kościoła, który obecnie należy do najpiękniejszych świątyń w Polsce. Proboszcz bowiem inowrocławski, mając wrodzone poczucie piękna, pogłębione przez gruntowne studia — stworzył dzieło pełne prawdziwego artyzmu. Zastał w Inowrocławiu jeden tylko kościół, opuszczając zaś to miasto pozostawił cztery.

Z gorliwością pasterską łączył Ks. Laubitz ożywioną działalność społeczną. Stał zawsze na straży czystości ducha narodowego i gdy wzmógł się nacisk germanizacyjny ks. Laubitz był ostoją polskości. Pracował na całym szeregu placówek i w redakcji „Dziennika Kujawskiego“, w Banku, w Tow. Rolniczym, w Czytelniach Ludowych. Liczne ze strony rządu pruskiego spotykały go przykrości, ale to nie osłabiło Jego energii. W okresie wojny światowej stanął na czele wielkiej akcji charytatywnej, zwłaszcza opiekował się sprawą zaopatrzenia poszkodowanych kościołów w Kongresówce w naczynia i szaty liturgiczne. Za te liczne zasługi Ojciec św. mianował go prałatem, otrzymał też urząd dziekana a Związek Kapłanów „Unitas“ wybrał Go swym prezesem.

W 1919 r. Benedykt XV mianował ks. Laubitza prepozytem kapituły gnieźnieńskiej, a śp. ks. Prymas Dalbor powierzył mu urzędy Oficjała i Wikariusza Generalnego. W 1924 r. został Protonotariuszem Apostolskim a w rok potem biskupem tytularnym Jasseńskim.

Sprawując rządy w archidiecezji gnieźnieńskiej jako alter ego Ks. Prymasa — Ks. Biskup Laubitz złożył dowody niezwykłego daru administracyjnego i wyjątkowej pracowitości. Wizytując corocznie archidiecezję gnieźnieńską poznał dokładnie jej potrzeby i z poczuciem obowiązku i odpowiedzialności czyni wszystko co jest możliwe, by życie religijne rozwijało się w tej kolebce Polski jak najszerzej i jak najgłębiej. Do owoców jego wysiłków należą również restauracja archikatedry w Gnieźnie, rozbudowa Seminarium Duchownego, dom rekolekcyjny, budowa „sali prymasowskiej“ monumentalnego muzeum i pomnika Chrobrego.

Po kapłańsku odczuwa potrzeby ubogich i stara się hojnymi ofiarami ulżyć ich doli. Niedawno właśnie ofiarował 50 tysięcy na budowę mieszkań dla bezrobotnych.

Ceniąc wielce pracę Ks. Biskupa Laubitza Ojciec św. Pius XI mianował go w 1931 r. asystentem swego Tronu i hrabią rzymskim.

Dostojny Jubilat cieszy się nie tylko na terenie swej działalności ale i w całej Polsce zasłużoną sławą Dobrego Pasterza, męża wielkiej zasługi dla Kościoła i Ojczyzny.

Z MISYJ

Wśród lodowych pól Alaski. — Olbrzymie tereny Kanady i Alaski, rozciągające się na przestrzeni przeszło 10 000.000 klm. kw. stanowią przeważnie ziemię odłogiem leżącą i przez kilka miesięcy co roku pogrążoną w ciemnościach polarnej nocy. Dalekie te okolice są podległe jurysdykcji trzech biskupów katolickich. Na ziemiach Alaski pracą misyjną zajmują się amerykańscy jezuici, zaś wśród szczepów tubylczych nad Zatoką Hudsona i Mackenzie trudnią się duszpasterstwem Oblaci.

Życie misjonarzy na tej dalekiej Północy jest bardzo uciążliwe. Eskimosi rozrzuceni są po całym terytorium niewielkimi grupkami, składającymi się zaledwie z kilku rodzin. Od jednego osiedla do drugiego trzeba nieraz jechać po parę tygodni, dzieli je bowiem po kilkaset kilometrów. Przeszłość tych ludów eskimoskich tonie w mrokach tajemnicy dotychczas nie zupełnie jeszcze zbadanej. Wiadomo tylko, że przed kilkoma wiekami Eskimosi zostali odrzuceni do tych krajów dalekiej Północy przez wrogie im szczepy. Eskimosi wiodą bardzo nędzny żywot, czerpiąc tak żywność, jak ubranie i materiał budowlany z łowów i rybołóstwa. Nazwa „Eskimos" oznacza „ten, który je na surowo". Eskimosi potrafią nieraz podczas kilkodniowego polowania lub dalszej wyprawy nic nie brać do ust. Ale, gdy rezultaty polowania lub rybołóstwa są pomyślne, potrafi Eskimos za jednym zamachem pochłonąć kilka kilogramów mięsa lub tłuszczu.

Mieszkania eskimoskie są bardzo ubogie i składają się przeważnie z jednej tylko izby, w której nie można oczywiście rozpalać ogniska z obawy, że ściany i sklepienie tej ze śniegu i lodu skonstruowanej lepianki pod wpływem ciepła się roztopią. Wnętrze „izby" eskimoskiej oświetla jedna tylko mała prymitywna lampka oliwna. Ziemia jest zasłana skórami, które służą w dzień jako dywany a w nocy jako pościel. Kobiet jest na ogół wśród Eskimosów znacznie mniej aniżeli mężczyzn. Do przybycia misjonarzy istniał zwyczaj zabijania noworodków płci żeńskiej natychmiast po ich urodzeniu. W tym barbarzyńskim zwyczaju należy szukać częściowo przyczyny wygasania tej rasy.

Eskimosi, którzy nie zostali jeszcze nawróceni na wiarę chrześcijańską, czczą boginię polowania i rybołówstwa, od której zależy wszystko, pogoda i niepogoda, pomyślne lub niepomyślne łowy itd. Jest to potęga, z którą trzeba walczyć za pośrednictwem czarowników. Misjonarze, trudniący się pracą duszpasterską w tych szczepach, są bardzo niechętnie przyjmowani i zwalczani wszelkimi możliwymi sposobami przez czarowników. Nie jeden misjonarz przepłacił własną głową swą gorliwość apostolską.

Nie wszystkie wioski eskimoskie mogą być zaopatrzone w prowiant co roku. Jeśli statek

— a zdarza się to nader często — nie zdąży w ciągu krótkiego północnego lata dotrzeć do jednego z portów w tych okolicach, misjonarze muszą całkowicie dostosować się do warunków bytowania eskimoskiego, szyć sobie ubrania ze skór i pożywiać się tym samym co tubylcy i czekać cierpliwie przez cały rok na wieści z rodzinnego kraju. Niedawno pewien misjonarz po długim odcięciu od świata cywilizowanego dowiedział się odrazu o śmierci swego ojca, matki i braci, poległych na froncie. Jednocześnie dowiedział się misjonarz o tym, że na świecie szalała Wielka Wojna. Aby mieć pojęcie o całości obrazu egzystencji tych dzielnych misjonarzy dalekiej Północy trzeba pamiętać jeszcze o straszliwych mrozach, jakie w tych okolicach panują i które dochodzą do 70 stopni poniżej zera.

Mimo to jednak bardzo wielu misjonarzy, którzy porzucili te okolice, czuje potem długie lata nostalgię za tą krainą lodowych pól i śniegu.

Plon 16-letniej działalności Wikariusza Apostolskiego w Danii. — Wikariusz Apostolski w Danii biskup Roskilde msgr. Józef Brems wniósł ostatnio do Stolicy Apostolskiej prośbę o zwolnienie go ze względu na stan zdrowia z zajmowanego dotychczas stanowiska. Wobec tego wszystkie niemal dzienniki duńskie poświęcają ks. biskupowi Bremsowi liczne wspomnienia ilustrujące jego działalność na terenie Danii. Biskup Brems, urodzony w r. 1870 w Testelt, archidiecezji mechlińskiej, w Belgii i należący do zakonu premonstratensów, urząd Wikariusza Apostolskiego w Danii i godność biskupa Roskilde objął w r. 1922. Pierwsza, sporządzona przez niego w r. 1923, statystyka wykazywała 19 tysięcy katolików duńskich. Obecnie, po 15 latach pracy, Dania posiada 26 tysięcy katolików, poza poważną liczbą katolickich robotników polskich, którzy tymczasem z Danii reemigrowali do Polski. Biskup Brems w ciągu 16 lat swej działalności poświęcił 33 nowe kościoły i kaplice katolickie i powołał do życia liczne szpitale, przytułki i szkoły, wielkim cieszące się poważaniem nawet wśród protestanckiej ludności. Dbał o pobudzenie powołań kapłańskich wśród ludności miejscowej i doprowadził do tego, że dziś zamiast pięciu, jak czasu rozpoczynania działalności, Dania liczy obecnie czternastu księży z pochodzenia Duńczyków.

Czerwony Krzyż w uznaniu zasług misjonarzy katolickich. — Z Chin donoszą, że wiceprezes Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża, Moss, przesłał na ręce misjonarzy katolickich w Shuchang sumę 2.000 dolarów a misjonarzom w Kaifeng 5.000 dolarów wraz ze słowami najgorętszego uznania dla dzielnych apostołów wiary i miłosierdzia chrześcijańskiego. Pod opieką misjonarzy znajduje się obecnie przeszło 10 tysięcy uciekinierów z okolic, objętych pożogą wojenną.

O działalności dobroczynnej misjonarzy katolickich na Dalekim Wschodzie świadczy m. in.

również fakt, że Narodowy Komitet Katolicki stworzony specjalnie dla niesienia pomocy ofiarom wojny, zebrał już ponad 12000 dolarów. Ze wszystkich stron napływają datki: tu młodzież, seminarzyści kosztem poświęceń zbierają pieniądze, tam znów szpital daje pomoc lekarską i schronienie dwakroć większej liczbie osób aniżeli powinien w czasach normalnych. W rezultacie coraz to zwiększa się liczba Chińczyków, którzy po wyjściu ze szpitali katolickich dobrowolnie proszą o przyjęcie ich na łono prawdziwej Wiary.

Misjonarz polski — męczennikiem za Wiarę w Chinach. — Jak wiadomo na jesieni ub. r. w Schuntehfu w prowincji Hopeh (Chiny) komuniści uprowadzili a następnie zamordowali biskupa Schravena oraz kilku misjonarzy. Wśród tych ostatnich znajdował się również Polak, brat Władysław Princ, rodem z Pomorza.

Młody ten męczennik za Wiarę św. wstąpił do Zgromadzenia księży Misjonarzy w latach 1926 — 27. W chwili śmierci liczył zaledwie około 30 lat. Nowicjat odbywał w Krakowie na Kleparzu. Do Chin wyruszył z grupą innych kapłanów w 1932 roku. Dłuższy czas przebywał na placówce misyjnej w Wenchow, gdzie pomagał m. in. znakomitemu kapłanowi-okuliście, ks. dr. Szuniewiczowi. W czerwcu 1937 r. wyjechał brat Princ do Schuntehfu, aby tam niebawem zginąć śmiercią męczeńską z rąk bandytów komunistów.

Bohaterski czyn misjonarza kanadyjskiego. — Agencja prasowa „Canadian Press" donosi o bohaterskim czynie misjonarza kanadyjskiego, o. Langlois z Albany nad zatoką Jamesa. Dowiedziawszy się, że w odległości 115 mil pewien Indianin został ciężko raniony siekierą, misjonarz niezwłocznie udał się w drogę. Wskutek wielkich zasp śnieżnych przybył do rannego dopiero po ośmiu dniach. Indianin został przygnieciony przez upadające drzewo w lesie i chcąc się spod niego oswobodzić musiał sam sobie obciąć nogę. Nastąpiło zakażenie. Nieszczęśliwy od 14 dni był nieprzytomny i walczył ze śmiercią. Misjonarz z wielkimi ostrożnościami umieścił rannego na saniach i zawiózł go do najbliższego misyjnego ambulatorium gdzie został operowany i uratowany od niechybnej śmierci.

R Ó Ż N E

WATYKAN — Ustanowienie Centralnego Urzędu Akcji Katolickiej. — Ojciec św. ustanowił Centralny Urząd Akcji Katolickiej (Ufficio Centrale per Azione Cattolica) i kierownictwo jego powierzył kardynałowi Józefowi Pizzardo.

Celem Centralnego Urzędu Akcji Katolickiej jest wyjaśnianie i załatwianie rozlicznych zagadnień wysuwanych przez bisku-

pów różnych diecezyj w związku z działalnością Akcji Katolickiej. Jest to tym donioślejsze, że Akcja Katolicka, będąc wyraźnie określoną współpracą świeckich w hierarchicznym apostolstwie Kościoła, nie może nigdy tracić charakteru swej zależności od biskupów.

Siedziba nowego Urzędu mieścić się będzie w Pałacu Kongregacyj Rzymskich. Kierownictwo jego powierzone zostało kardynałowi Pizzardo, ponieważ od samego początku jest on ścisłym współpracownikiem Papieża w dziele Akcji Katolickiej i doskonale jest zaznajomiony z całą dotychczasową jej działalnością.

POLSKA — Kanonizacje świętych polskich. — W chwili gdy zbliża się wielki dla Polski katolickiej dzień uroczystej kanonizacji błog. Andrzeja Boboli, warto przypomnieć daty i okoliczności dawniejszych kanonizacyj, które kraj nasz obdarzyły świętymi Patronami i Orędownikami w niebie, pochodzącymi z krwi naszego narodu.

Najdawniejszą z historycznie znanych jest uroczysta kanonizacja św. Stanisława Biskupa Męczennika, której dokonał papież Inocenty IV w dniu 8 września 1253 r. w kościele św. Franciszka w Asyżu. Św. Stanisław zginął, jak wiadomo, śmiercią męczeńską w dn. 11 kwietnia 1079 r. w opinii świętości (in odore sanctitatis), tak że już w r. 1088 nastąpiło uroczyste przeniesienie jego zwłok z kościoła św. Michała na Skałce do katedry krakowskiej, co według ówczesnych zwyczajów było wstępem do kanonizacji. Sprawa jednak samej kanonizacji ze względu na stosunki polityczne długi czas jeszcze nie była podejmowana. Pierwszy podjął tę sprawę biskup Iwo Odrowąż (1218 - 1229), szczęśliwie doprowadził ją do końca jednak dopiero biskup Prandota z Białaczowa (1242 - 1266). Za jego czasów papież Inocenty IV wyznaczył komisję (złożoną z Pełki, arcybiskupa gnieźnieńskiego, Tomasza, biskupa wrocławskiego i Henryka, opata lubiąskiego) do zbadania cudów św. Stanisława, a następnie powtórną pod kierownictwem Jakuba z Velletri, umyślnie przybyłą do Polski w r. 1252. Stanowiło to ostatni etap procesu kanonizacyjnego, który uwieńczony został ogłoszeniem bulli kanonizacyjnej w roku następnym.

Drugą z kolei była kanonizacja św. Kazimierza królewicza, trzeciego syna króla Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety Austriaczki. Ogłoszoną ona została przez papieża Leona X w r. 1521. Św. Kazimierz, gorliwy czciciel NPMaryi, który jeden z pierwszych wraz z ojcem swym odbył m. in. pielgrzymkę do Jej sanktuarium na Jasnej Górze, jest autorem słynnego hymnu ku czci Matki Bożej „Omni die dic Mariae“. Odpis tego hymnu znaleziono obok nieuszkodzonych zwłok Świętego, gdy trumnę jego otwarto w r. 1604.

Wkrótce potem, w dniu 17 kwietnia 1594 roku papież Klemens VIII ogłosił uroczyście kanonizację trzeciego Polaka, św.

Jacka Odrowąża. Św. Jacek jeden z pierwszych uczniów św. Dominika, którego regułę zaprowadził m. in. i w Polsce, zmarł w Krakowie w dn. 15 sierpnia 1257 roku. Już za życia św. Jacek wsławił się licznymi cudami i gorliwą pracą misyjną, wreszcie bogobojną śmiercią w powszechnej opinii świętości. Cuda powtarzające się i po jego zgonie wpłynęły znacznie na przyspieszenie kanonizacji. Należy zaznaczyć, że św. Jacek czczony jest także w obrządkach syryjsko-maronickim i ambrozjańskim.

Następne kanonizacje świętych polskich odbyły się dopiero w XVIII w. Pierwszą z nich była kanonizacja św. Stanisława Kostki, ogłoszona przez papieża Klemensa XI w dniu 13 listopada 1714 r., aczkolwiek sam uroczysty obrzęd kanonizacyjny odbył się dopiero 31 grudnia 1726 r. za pontyfikatu Benedykta XIII. Kult św. Stanisława Kostki, zmarłego w 18 roku życia w dniu 15 sierpnia 1568 r. rozpoczął się właściwie z chwilą jego zgonu. Fakt ten oraz liczne za przyczyną św. Stanisława wyjednywane łaski, zwłaszcza w Polsce, sprawiły, że Klemens X zezwolił w r. 1670 na odmawianie pacierzy kapłańskich i odprawianie Mszy św. ku jego czci a następnie w r. 1674 ogłosił św. Stanisława Kostkę patronem Polski. Od tej chwili proces kanonizacyjny począł postępować w bardzo żywym tempie.

Drugą w XVIII w. a zarazem ostatnią przed oczekującą nas kanonizacją błog. Andrzeja Boboli, była kanonizacja św. Jana Kantego, zmarłego w dniu 24 grudnia 1473 r. prałata kolegiaty św. Floriana w Krakowie na Kleparzu i profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Papież Inocenty XI w roku 1680 pozwolił na odprawianie Mszy św. i odmawianie pacierzy kapłańskich ku czci Jana Kantego, zaś Aleksander VIII w dniu 16 września 1690 roku ogłosił jego beatyfikację. Kanonizacja św. Jana Kantego dokonaną została przez Klemensa XIII w dniu 16 lipca 1767 roku.

Kurs społeczny Katolickiego Związku Mężów w Warszawie. — Katolicki Związek Mężów w Polsce, skupiający około 150.000 mężczyzn w całym kraju, a w tym 30% robotników, w myśl tegorocznego hasła Episkopatu podjął szereg inicjatyw w celu rozszerzenia i pogłębienia zasad katolickiej nauki społecznej. Jedną z tych inicjatyw było zorganizowanie tygodniowego kursu społecznego (od 21 do 26 marca 1938) poświęconego zagadnieniom robotniczym w Polsce. Na kurs ten przybyło przeszło 50 działaczy katolickich ze wszystkich prawie diecezyj polskich, pracujących na terenach robotniczych.

Kurs otworzył prezes Związku p. mec. Ludwik Domański, poczym referat inauguracyjny wygłosił asystent kościelny Związku ks prof. Wł. Lewandowicz M. I. C. n. t. „Aktualność zagadnienia robotniczego w ramach Akcji Katolickiej". Z kolei wygłosił referat n. t. „Klasa robotnicza w Polsce" ks. dr. L. Pawlina.

Drugiego dnia kursu wygłoszone zostały referaty: „Związki zawodowe w Polsce" — ks. mgr.

Al. Mościcki. „Ruch spółdzielczy z punktu widzenia robotnika“ — p. A. J. Piątkowski. „Obrona interesów robotnika w ustroju korporacyjnym“ — dr. M. Manteuffel. W trzecim dniu poruszone zostały następujące zagadnienia: „Cele gospodarcze i drogi do ich realizacji w programie socjalistycznym, komunistycznym i katolicko-społecznym“ — ks. prof. dr. A. Roszkowski, „Walka klas a katolicka obrona interesów robotnika“ — prof. L. Czerniewski. „Rodzaje ubezpieczeń społecznych i ich wartość dla robotnika“ — mgr. M. Wisłocki. „Przyczyny, rozmiary bezrobocia w Polsce i walka z nim“ — ks. prof. dr. St. Wyszyński.

Czwarty dzień poświęcony został omówieniu ustawodawstwa pracy w Polsce. Prelegentami byli pp. mec. L. Domański i St. Kaczorowski. Nazajutrz ks. dyr. E. Kozłowski omówił zagadnienia: na czym polega obecna niesprawiedliwość w podziale dochodu społecznego, oraz dr. A. Niesiołowski — akcję kulturalno-oświatową wśród robotników. Wreszcie ks. dyr. St. Nowicki zobrazował sposoby prowadzenia akcji kulturalno-oświatowej w ramach A. K.

Na zakończenie kursu dyr. T. Błażejewicz, prezes K. S. M. w Warszawie, przedstawił słuchaczom zasady katolickiej nauki społecznej, a ks. dyr. Lewandowicz wygłosił referat n. t. „Szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego a wszystko inne będzie wam przydane“.

Na kursie społecznym KZM. był obecny protektor Związku JEm. Ks. Kardynał Al. Kakowski, który w przemówieniu swoim do uczestników kursu zwrócił szczególną uwagę na konieczność prowadzenia pracy społecznej w duchu Kościoła wśród robotników, którym zagrażają liczne niebezpieczeństwa ze strony komunizmu.

Uczestnicy kursu poza wykładami — brali udział w seminariach praktycznych, poświęconych poruszanym zagadnieniem.

Z za kulis młodowiejskiego uniwersytetu ludowego. — Ostatnio dużo się mówi o młodowiejskich uniwersytetach ludowych. Czytaliśmy w prasie szereg reportaży i wywiadów na ten temat, a z trybuny sejmowej padło poważne zastrzeżenie posła Krzeczunowicza w sprawie uniwersytetów ludowych.

Obecnie ukazała się cenna publikacja, rzucająca nowe światło na system wychowawczy młodowiejskich uniwersytetów ludowych. Jest to pamiętnik pewnej druhny KSMŻ, absolwentki uniwersytetu ludowego, która dostała się do tego uniwersytetu jako uczennica przysposobienia rolniczego. Dowiadujemy się z tego pamiętnika, że aczkolwiek w czasie kursu odbywały się oficjalne nabożeństwa, to jednak cała atmosfera zakładu była, jeśli już nie antyreligijna, to w każdym razie areligijna. Ataki na Kościół, duchowieństwo i katolickie organizacje były na porządku dziennym. Wychodziły one zarówno ze strony grona profesorskiego, gości odwiedzających zakład, jak i od zgrupowanej w nim młodzieży.

To też na tym tle rozgrywał się w duszy autorki pamiętnika, przez cały czas pobytu na kursie, głęboki dramat. Była, zdaje się, jedyną wśród uczennic, która zdobywała się stale na obronę swych przekonań religijnych i organizacyjno-ideowych. Inne dziewczęta bądź to należały do przeciwnego jej obozu, bądź cierpiały w milczeniu, nie chcąc narażać się kierownictwu kursu. Te ostatnie, mimo braku odwagi, były jednak serdecznie wdzięczne swej dzielnej koleżance za jej śmiałe wystąpienia, co świadczy o doniosłej roli apostolskiej, jaką druhna ta spełniała, mimo wszystko, w tak trudnych warunkach.

Niepodobna w krótkiej notatce wyliczyć wszystkie rewelacyjne szczegóły pamiętnika. O jego wartości, z punktu widzenia psychologicznego i pedagogicznego świadczy fakt, że ukazał się on jako wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Pedagogicznego z przedmową dra Mariana Wachowskiego (Tytuł: „W walce o własny pogląd na świat", cena zł. 1.30).

Pamiętnik ten powinien zainteresować całe społeczeństwo polskie. Opisany przez autorkę uniwersytet nie jest bowiem wyjątkiem. Pamiętnik bowiem świadczy, jak w tych uniwersytetach, na które płyną subwencje z podatków płaconych przez katolików, wychowuje się młodzież w duchu nieprzychylnym religii. Tak być nie powinno. Niech więc pamiętnik będzie nowym krokiem do wyjaśnienia sprawy młodowiejskich uniwersytetów ludowych.

Katolicki Uniwersytet Lubelski w 1936/37 r. — Ogłoszone zostało sprawozdanie rektorskie ze stanu Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w roku akademickim 1936/37. W okresie tym urząd Wielkiego Kanclerza Uniwersytetu sprawował JE. Ks. Biskup M. Fulman. Rektorem był ks prof. Szymański, prorektorem prof. Białkowski, dziekanami zaś: wydziału teologicznego ks. prof. H. Hoemaeker, wydz. kanonicznego ks. prof. J. Roth, wydz. prawa i nauk społeczno-ekonomicznych prof. J. Wiślicki i nauk humanistycznych prof. H. Życzyński. Ogółem na K. U. L. wykłada 55 osób, w tym profesorów honorowych 2, zwyczajnych i nadzwyczajnych 27, zastępców habilitowanych 4, zastępców niehabilitowanych 7, prowadzących wykłady zlecone 2, asystentów 9, lektorów 4.

Liczba studentów wynosiła 891 osób, studentek 310, razem 1201; podział młodzieży na wydziały był następujący: na wydziale teologicznym — 9 księży studentów, na kanonicznym — 19, na prawno-ekonomicznym — 827 studentów i 199 studentek, razem — 1226, na humanistycznym — 36 studentów i 111 studentek, razem 147. Na wydziale prawno-ekonomicznym jako język ojczysty podało: ukraiński 25 osób, rosyjski 5; na humanistycznym — rosyjski 2, razem język ukraiński 25, rosyjski 7. Na wydziale prawno-ekonomicznym było 24 greko-katolików, 16 prawosławnych, 2 ewangelików, na humanistycznym — 4 prawosławnych, 1 ewangelik, ra-

zem greko-katolików — 24, prawosławnych 20, ewangelików 3.

Co do pochodzenia miasto dostarcza bezpośrednio więcej studentów niż wieś, mianowicie miasto 894 studentów, czyli 74, 7%, wieś — 307, czyli 23, 3% Z poszczególnych zawodów rodziców na pierwsze miejsce wysuwa się rolnictwo. Przez to koryguje się poprzednia statystyka, to znaczy, że gdy chodzi o zawody, najwięcej dzieci na uniwersytet posyła rolnictwo, mianowicie 375 studentów czyli 32, 6%, w tym drobni rolnicy (do 15 ha) — 297, więksi — 78. Następnie idzie przemysł, handel i przede wszystkim komunikacja (kolej) — 388 osób czyli 28, 1%; służba publiczna — 232 czyli 19, 3%; inne zawody 256 czyli 20%.

Związek Polek wspiera kościoły na Kresach. — W Poznaniu w lokalu dawnej „Łowiczanki" (Al. Marcinkowskiego 21) Związek Polek zorganizował wystawę szat liturgicznych i paramentów kościelnych, przeznaczonych dla ubogich kościołów na Kresach Wschodnich.

Wystawa obejmuje więcej eksponatów niźli w roku ubiegłym. Złożyła się na nią całoroczna praca Centrali Związku w Poznaniu i oddziałów w Śremie, Rawiczu i Czarnkowie oraz dary innych organizacyj i osób prywatnych z całej Polski. M. in. wyróżniają się ornaty (jest ich 46), kapy, 2 kielichy i wiele innych przedmiotów. Wartość ogólna pięknych, wzorowo wykonanych szat kościelnych wynosi około 10 tysięcy złotych.

Wystawę otworzył ks. kan. Zborowski, szef Kancelarii Ks. Prymasa Polski.

Na walnym zebraniu Związku Polek odbytym dn. 23 ub. m. w sali parafialnej św. Marcina, ks. kan. Zborowski w przemówieniu swym podniósł doniosłość prac Związku i oświadczył, że JEm. Ks. Kardynał przysyła mu błogosławieństwo dla dalszych prac misyjnych na Kresach Wschodnich, zagrożonych przez sekciarstwo i bezbożnictwo.

Sprawozdanie Zarządu świadczy, iż prace Związku, wspieranego przez szereg organizacji katolickich z całej Polski, nabierają coraz większego rozmachu. Liczne prośby napływające z Kresów o sprzęty kościelne, stwierdzają, że działalność Z. P. jest bardzo pożyteczna. Z inicjatywy Związku przystąpiono już do budowy kościoła w Perespie (pow. łucki na Wołyniu). Związek w ostatnim roku trudnił się również szerzeniem pism katolickich.

W sprawie zgłoszeń do Związku Katolickich Radiosłuchaczy. — Wobec licznych zapytań, kierowanych do centrali Związku Katolickich Radiosłuchaczy, wyjaśniamy, że w tych diecezjach, w których zostały zorganizowane oddziały okręgowe Z. K. R. należy się zgłaszać do Zarządów wspomnianych Oddziałów, a więc: Warszawa, ul. Miodowa 20 m. 8., Kraków ul. Zwierzyniecka 1 m. 10.; Lwów ul. Fredry 3; Poznań, Al. Marcinkowskiego 22, III p. (na ręce prezesa dra Erecińskiego); Łom-

ża, Dom Katolicki; w Pińsku prowadzi sprawy Z. R. K. JE. Ks. Biskup Karol Niemira, w Sandomierzu zaś ks. red. Jacek Przygoda, ul. P. Maryji 6 („Siewca Prawdy“), do chwili zorganizowania oddziałów okręgowych. Z innych diecezyj — narazie zgłaszać się wprost do Centrali Z. K. R. — Kraków, ul. Kanonicza 14, zaznaczając z jakiej diecezji wpływa zgłoszenie.

„Tydzień walki z pornografią“ w Wilnie. — Wileńska młodzież akademicka (Sodalicja Mariańska Akademików i Liga Odrodzenia Moralnego) zorganizowała pod protektoratem JE. Ks. Arcybiskupa R. Jałbrzykowskiego i J. M. Ks. Rektora prof. A. Wóycickiego „Tydzień walki z pornografią“. Tydzień rozpoczął się od nabożeństwa celebrowanego przez JE. Ks. Biskupa Michalkiewicza w kościele św. Jana. Codziennie wygłaszane są w sali „Ogniska“, bądź w innych lokalach Wilna odczyty wybitnych prelegentów, w sprawie walki z pornografią, demoralizującą masy, zwłaszcza młodzież. W odezwie Komitetu m. in. powiedziano:

„Chcemy jasno patrzeć w jutro Polski, zdobądźmy się śmiało na czyn obywatelski i usuńmy główne źródło zarazy — pornografię. Niech troska o zdrowie moralne i fizyczne narodu zjednoczy wszystkich do solidarnej i wytrwałej walki, dopóki nie uzyskamy specjalnej ustawy antypornograficznej i surowej cenzury w stosunku do pornografii, a kary na tych, co pornografię szerzą. Polska Młodzież Akademicka nie spocznie aż w życiu polskim zapanuje zdrowa i czysta atmosfera“.

Walka z masonerią w Polsce. — Ukazała się w handlu księgarskim broszura p. t. **„Oskarżamy masonerię w Polsce“**, (Biblioteka „Jutra Pracy“), zawierająca mowy, wygłoszone w Sejmie R.P. przez posłów pp.: Juliusza Dudzińskiego i Wacława Budzyńskiego w czasie dyskusji nad odpowiedzią p. Premiera na interpelację posł. Dudzińskiego w sprawie zebrania masońskiego w gmachu Nacz. Dyrekcji Lasów Państwowych. Wydawcy piszą w przedmowie: „Drukując oba przemówienia naszych posłów idziemy niejako na spotkanie opinii publicznej, która jest oddawna głęboko zaniepokojona tym co się dzieje i która podobnie jak my, żąda by nie lekceważono sytuacji i nie tolerowano obcej agentury pod żadną postacią“.

Walny Zjazd Kat. Stow. Młodzieży Polskiej we Francji. —W niedzielę dn. 27-go lutego odbył się w Lens (Pas de Calais) walny zjazd Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej we Francji, które liczą razem z sekcją żeńską ponad 4.000 członków i członkiń.

Na zjazd przybył także rektor Polskiej Misji Katolickiej ks. dr. Franciszek Cegiełka oraz konsul generalny R.P. w Lille p. Aleksander Kawałkowski. Zebrani delegaci w bardzo ożywionych obradach wykazywali nie-

bezpieczeństwo komunizmu, jakie zagraża młodzieży Polskiej we Francji oraz przerost sportów, który w wysokiej mierze odsuwa uwagę młodzieży od wyrobienia wewnętrznego i religijnego. Młodzież polska domagała się od przedstawicieli władz polskich sprawiedliwego traktowania i przydzielenia jej tych pomocy, których udziela się innych zrzeszeniom.

W obliczu niebezpieczeństwa komunistycznego polska młodzież katolicka postanowiła zmobilizować siły duchowe i moralne i zdążać do wyrobienia w swych szeregach czysto chrześcijańskiego światopoglądu.

Misje na ulicach. — „Możecie mi zadawać pytania, jakie wam się podoba!“ ... Takie napisy spotyka się od pewnego czasu na wielkich transparentach po różnych miastach Stanów Zjednoczonych. Przed transparentem stoi kapłan katolicki lub świecki nowoczesny apostoł. W około tłum przygodnych słuchaczy ... Padają pytania i odpowiedzi — to nowa metoda apostolstwa, którą prowadzi na ulicach „Catholic Evidence Guild“ (Bractwo dające świadectwo prawdzie katolickiej).

Zaczęło się to w mieście Oklahoma, liczącym ok. 200.000 mieszkańców, w tym zaledwie 2% katolików. Rezultaty tego apostolstwa były widoczne: w ciągu pierwszego już roku tej akcji nawróciło się na katolicyzm w Oklahoma — 800 innowierców. Obecnie tego rodzaju apostolstwo prowadzone jest i w innych miastach Stanów Zjedn. z coraz większym sukcesem... Niektórzy katolicy gorszą się, twierdząc, że takie przepowiadanie Prawdy Chrystusowej na ulicach obniża powagę Kościoła. Ale doświadczenie wykazuje co innego: owszem bezpośrednie zwracanie się sług Kościoła do innowierców oraz danie im możności zadawania pytań, okazało się w praktyce niezmiernie dobroczynne dla ugruntowania wiary w duszach błądzących.

Stephen Leven, wicerektor kolegium amerykańskiego w Louvain pisze o tych nowoczesnych misjach na ulicach: „Moi współrodacy w Stanach Zjednoczonych wybrali dobrą metodę apostolstwa... Dziś są takie czasy, że trzeba iść do niewierzących, trzeba ich szukać i stawiać im przed oczy prawdę, którą z takim uporem odrzucają. Musimy prowadzić misje i w krajach cywilizowanych, nie tylko wśród dzikusów. Musimy powrócić do metod z pierwszych czasów chrześcijaństwa, kiedy to apostołowie szli na ulice i place i przemawiali... Weźmy sobie za patronów głosicieli Słowa Bożego takich, jak św. Antoni z Padwy, św. Wincenty Ferrier, św. Wincenty a Paulo, którzy nie wahali się przemawiać do tłumów na rynkach i ulicach... Idźmy na spotkanie tym owcom błądzącym, które często mają w pogardzie Prawdę katolicką dlatego tylko, że jej nie mieli okazji poznać“ (La predication en public aux Etats-Unis).

Te „misje na ulicach“ noszą nazwę Cathollic Revivals. Wyraz „Revival“ znaczy dosłownie ożywienie, wskrzeszenie, a w

tym wypadku jest używany w znaczeniu misji, apostolstwa. Odbywa się to zwykle w ten sposób: najpierw kapłan, lub świecki mówca katolicki — zanim zacznie przemawiać do tłumu na ulicy — wraz z obecnymi katolikami śpiewa Veni Creator lub inną pieśń do Ducha św. po angielsku. Po tym wygłasza przemówienie o charakterze apologetycznym, trwające nie dłużej jak pół godziny. Następnie prosi obecnych o zadawanie mu pytań, na które odpowiada. Wreszcie ogłasza temat i termin następnego przemówienia i kończy zebranie odmówieniem „Ojcze nasz". Po czym odchodzi, żegnając obecnych słowami: „Dziękuję! do widzenia! Niech Was Bóg błogosławi!"...

Taki „Revival" trwa zazwyczaj w danym mieście od 6 do 12 dni. Rezultaty tego apostolstwa, prowadzonego w Stanach Zjednoczonych w ciągu ostatnich lat, dają się już zauważyć.

Niedawno „Liga młodych komunistów" (Young Communist League), licząca około 15.000 członków, uderzyła na alarm, wołając, że te katolickie misje na ulicach stanowią największą przeszkodę dla szerzenia idei komunizmu. I rzeczywiście liczba komunistów, która w r. 1936 wynosiła w Stanach Zjednoczonych 41.000, w następnym roku zmniejszyła się o tysiąc i obecnie stale maleje...

Równocześnie z tym apostolstwem na ulicach wzmaga się w Stanach Zjednoczonych propaganda piśmiennictwa katolickiego. Ostatnie obliczenia wykazują, że znajduje się tam już 20 wielkich firm wydawniczych katolickich (wśród nich niektóre są znane w całym kraju np. „Sheed and Ward", „Kennedy and Sons", „Bruce Publishing Company", „Herder Book Company" i inne). Poza tym istnieje tam szereg organizacji, poświęconych szerzeniu literatury katolickiej, a zwłaszcza t. zw. „The Calvert Association", zajmująca się propagandą dzieł apologetycznych wśród inowierców. „Klub książki katolickiej" (The Catholic Book Club) organizuje w ostatnich czasach po miastach Stanów Zjednoczonych propagandę i reklamę uliczną piśmiennictwa katolickiego. Szeregi młodych ludzi, przeważnie studentów, wychodzą na ulice, rozdając publiczności ulotki, zawierające informacje o prasie i literaturze katolickiej. Obecnie w Stanach Zjednoczonych znajduje się już 121 tygodników katolickich i 2600 specjalnych czasopism parafialnych, wychodzących w ogólnej liczbie 7 milionów egzemplarzy.

W związku z tym nowoczesnym apostolstwem słowa żywego i prasy powstała ostatnio w Stanach Zjednoczonych w sferach katolickich silna kontrakcja przeciwko pornografii. Akademicy katoliccy, zwłaszcza z uniwersytetów Georgetown i Notre Dame, prowadzą kampanię, bojkotującą wszelkie niemoralne wydawnictwa. Akcja ta odbywa się w łączności z t. zw. „Legionem Przyzwoitości" (Legion of Decency), który obecnie rozszerzył swe zadania, zwalczając nie tylko filmy niemoralne, ale i wszelkie wydawnictwa o treści **pornograficznej.** W pierwszej po-

łowie stycznia rb. — jak donosi z Waszyngtonu korespondent „Osservatore Romano" — katolicy w całych Stanach Zjedn. złożyli w kościołach uroczyste przyrzeczenie, że będą zwalczali wszelkie filmy i wydawnictwa niemoralne.

Ta ofensywa katolicka w Stanach Zjednoczonych, która może służyć za wzór krajom europejskim, znajduje przychylny oddźwięk w opinii tamtejszego społeczeństwa. Zwłaszcza sfery robotnicze widzą w tych nowych metodach Akcji Katolickiej zdrowy posiew, zapowiadający lepsze życie zbiorowe. Robotnicy amerykańscy z uznaniem powtarzają słowa, wypowiedziane niedawno przez arcybiskupa Chicago kardynała Mundeleina: „My katolicy — mówił ks. kardynał — powinniśmy w nowoczesnym apostolstwie wypowiedzieć się wyraźnie po stronie biednych i pracujących... Wszak to rękami robotników zostały wzniesione nasze kościoły... wszak to ich dzieci chodzą do naszych szkół, a nasi kapłani pochodzą głównie z ich środowiska". (por. „Osservatore Romano", 5. II. 38. „I doveri dell ora presente nell insegnamento di Presuli americani").

W Stanach Zjednoczonych apostolstwo katolickie pojęło należycie zasady chrześcijańsko społeczne, zbliżając się do ludzi pracy bez demagogii, w sposób szczery, wykazujący, że problem wyzwolenia uciśnionych jest ściśle związany z losami i przyszłością Kościoła.

NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE

Dr. Leo Andrzejewski. De virtute misericordiae. Studium theologicum speculativo - practicum. Sieradz, 1937 r., p. 95.

Casimir Swietliński. La conception sociologique de l'oecuménicité dans la pensée religieuse russe contemporaine. Paris 1938 p. 162.

O. Leon Pyżalski. C. SS. R. Wrogowie ludu prawdziwi i mniemani. Zamość, 1938 r. Str. 111.

Spełniajmy śluby Jasnogórskie. Praca zbiorowa pod redakcją członków byłego prezydium Centralnego Komitetu Akademickiej pielgrzymki Jasnogórskiej. Warszawa, 1937 r., str. 165.

Chwała i dziękczynienie. Adoracje Przenajśw. Sakramentu. Ks. Piotr Turbak T. J. Styczeń — Żłóbek eucharystyczny. R. 1938 Nr. 1. Kraków. Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy. Str. 32. Roczna prenumerata 1 zł. 50.

Ks. I. Henry. C. SS. R. Kapłan heroldem boskiego serca. Przekład z francuskiego. Wilno. Dobra prasa. Str. 141.

Śpiewy liturgiczne na cały rok. Kwartalnik nutowy dla chórów kościelnych. Wydaje Ks. Antoni Chlondowski. Warszawa, 1938 r. Wydawnictwa salezjańskie. Zeszyt 1. Cena zeszytu (partytury) 4 zł. Prenumerata roczna 12 zł. półroczna 7 zł.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

„Drukarnia Loretańska" — Warszawa, ul. J. Sierakowskiego 6.